

1836

1998

16 III - DZIEŃ POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

GŁOS KATOLICKI

15. 2. 1998
Nr 7 (1812) Rok XL

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

FRANCJA 8,50 FF

BELGIA 55 FB

NIEMCY 2,7 DM



LITURGIA SŁOWA

VI Niedziela Zwykła, rok C

PIERWSZE CZYTANIE (Jr 17, 5-8)

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

To mówi Pan: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciebie upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce. Jest on podobny do dzikiego krzaka na stepie. Nie dostrzega, gdy przychodzi szczęście. Wybiera miejsca spalone na pustyni, ziemię słoną i bezludną. Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi. Nie obawia się, skoro przyjdzie upał, bo utrzyma zielone liście. Także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców.

DRUGIE CZYTANIE (1 Kor 15, 12. 16-20)

Czytanie z Pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

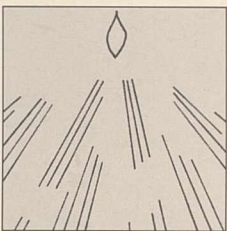
Bracia: Jeżeli głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli.

EWANGELIA (Łk 6, 17. 20-26)

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Jeżus zszedł z dwunastoma Apostołami na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i z Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu. A On podniósł oczy na swo-

ich uczniów i mówił: Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy Królestwo Boże. Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyćeni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie. Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne: ciescie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom. Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą. Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem smucić się i płakać będziecie. Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem ojcowie ich czynili fałszywym prorokom.



DWIE DROGI

Człowiek często w swoim życiu stoi przed różnymi decyzjami, których podjęcie jest zasadniczo konsekwencją jednego fundamentalnego wyboru, jakiego już dokonał między Dobrem-Miłością, „którą jest Bóg” (św. Jan) a złem-egoizmem, którego uosobieniem jest Szatan. Stąd też przed nami możliwość dwóch dróg, o których mówi dziś Liturgia Słowa Bożego. Droga, na której drogowskazem jest Boże Prawo (por. Ps1), ufność złożona w Bogu (Jr - I czyt.), właściwie ustawiona hierarchia wartości w życiu, gdzie na pierwszym miejscu jest Bóg (Ew.), lub droga odrzucenia Bożego Prawa, stąd i grzechu (por. Ps1), złożenia ufności w tym co doczesne (Jr), egoistycznej troski o siebie (Ew.). Próba szukania drogi kompromisu pomiędzy tymi dwoma staje się zawsze niebezpieczeństwem zafałszowania Ewangelii, zatarcia różnicy między dobrem i złem, zatracenia poczucia grzechu i winy. Dzisiejsze Słowo Boże daje nam wskazania, które mają pomóc w mądrym wyborze drogi i jej wierności. Jak pisze bowiem poeta L. Staff: „Raz dokonawszy wyboru, w każdej chwili wybierać muszę”.

1. W Psalmie przeznaczonym na dzisiejszą niedzielę czytamy: „Błogosławiony mąż, który...ma upodobanie w Prawie Pańskim i rozmyśla nad nim dniem i nocą”. Jest to wyraźne wezwanie do studium Pisma św. Gdybyśmy przynajmniej mały procent z czasu jaki przeznaczamy na: oglądanie telewizji, czytanie - często wątpliwej jakości prasy, „puste” rozmowy, poświęcili na lekturę Pisma św., o ileż wtedy byłibyśmy mądrzejsi w naszych wyborach i bogatsi duchowo. Życie oparte na Bożym Prawie często jest trudne, ale „wydaje owoc w swoim czasie” (por. Ps) i daje człowiekowi ten pokój i szczęście, którego świat dać nie może.

2. Prorok Jeremiasz (I czyt.) oraz Chrystus (Ew.) przypominają nam, iż zawsze na pierwszym miejscu winien być Bóg i nigdy tego miejsca nie mogą zastąpić dobra materialne, czy też troska o własną chwałę. Nie możemy z dzisiejszej Ewangelii jednak wnioskować, iż Chrystus popierał głód i nędzę. Przeciwnie, on je zwalczał, gdyż podobnie jak i bogactwo mogą one stać się przyczyną zdegenerowania myślenia i uczuć ludzkich. Nie potępił dóbr materialnych (są bowiem konieczne do życia), ale ludzi, którzy stają się ich niewolnikami, zastępując nimi Boga i wartości duchowe. O błogosławieństwie czy przekleństwie nie decyduje ubóstwo, ani bogactwo, ale serce i

postawa życiowa człowieka. Jakimś praktycznym sprawdzianem mojej postawy w tym zakresie i busołą pomagającą mi dobrze wybierać, będzie duch miłości bliźniego, pełne szacunku i pokory dzielenie się z innymi tym, co posiadamy.

3. Droga szczęścia i wyboru dobra, „droga sprawiedliwego”, jest trudna i nieodłączna od krzyża i ofiary, prześladowań i też. Umocnieniem w tych chwilach prób, kryzysów, czy zwątpień jest zawsze nadzieja, o której mówi w II czytaniu św. Paweł. Gwarancją tej nadziei jest Zmartwychwstanie Chrystusa, jest zapewnienie, że gdy przekroczymy już jej próg znajdziemy się w przestrzeni Miłości Boga oraz pełnego i wiecznego szczęścia.

Należy sobie dziś zadać pytania:

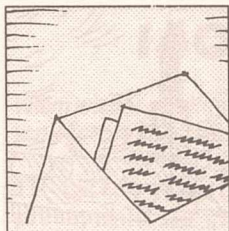
- czy jestem wierny temu wyborowi, który w moim życiu dokonał się w chwili chrztu św., a potem był świadomie i dobrowolnie potwierdzany przeze mnie w ważnych chwilach życia?

- czy konsekwencją tego wyboru jest moja droga życia, którą idę?

- co uczynię, aby na tej drodze wytrwać i by innych na nią wprowadzać?

Do wszystkich idących tą drogą już dziś Chrystus kieruje słowa: „Ciescie się i radujcie, bo wielka jest wasza nagroda w niebie” (Ew. - Łk 6,23).

ks. Ryszard GÓRSKI



List do Czytelników

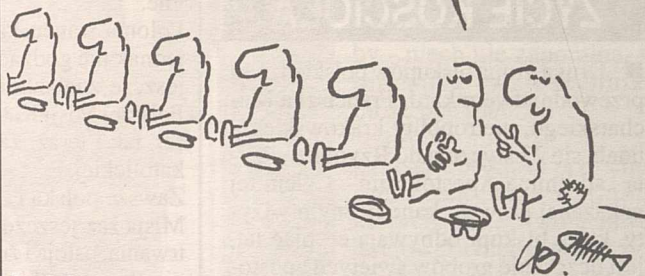
Paryż 15 lutego 1998 r.

Drodzy Czytelnicy,
czy pamiętacie jeszcze, czy zdążyliście się przyzwyczaić?

Dokładnie rok temu przekazaliśmy Państwu, do życzliwego wglądu, pierwszy numer Waszego - co prawda - starego, pocziwego Głosu, ale w odmiennej szacie graficznej, z kolorowymi okładkami i nowymi pomysłami. Oddaliśmy go z nadzieją, iż zaakceptujecie Państwo tę ewolucję, a nam uda się nie poddać ograniczeniom materialnym. Fakt tego, iż czytacie dzisiaj ten list wskazuje niezbitcie i przede wszystkim na Państwa wierność... sprawom wiary, Kościoła i Polski. Wskazuje również na pewną przychylność i akceptację tego, w jaki sposób i my - Redakcja, Głos Katolicki - ze swej strony, staramy się służyć tym wartościom. Świadczy to także o tym, iż udaje nam się, wciąż wspólnie, pokonywać przeciwności losu.

(Wasz Redaktor)

- BATALIE O 35-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY WYGRAŁISMY. DO PEŁNEGO SUKCESU TRZEBA JESZCZE TYLKO, ŻEBY RZĄD UTWORZYŁ 3,5 MILIONA NOWYCH MIEJSC PRACY W ADMINISTRACJI...



RYS. L. BIERNACKI

ZAWSZE KATOLICKA I ZAWSZE POLSKA

Polska Misja Katolicka - trzy słowa tylko, a od blisko dwóch wieków jak promienne i wielkie światło jaśnieje na horyzoncie polskiej emigracji we Francji. Polska Misja Katolicka - właśnie dlatego, że zawsze katolicka - zawsze była i nadal jest polska. Ponieważ katolicka przetrwała wszystkie burze dziejowe, składając również swoją daninę krwi i życia: jedenastu księży - to ofiary deportacji do obozów koncentracyjnych, to rozstrzelani na miejscu. Polska i katolicka, pełna tolerancji i pełna zrozumienia przystała dla wszystkich, którzy czuli się Polakami. Również dla tych, którzy nie koniecznie byli katolikami. Tak jak jej wielka matka - Kościół polski w Polsce w latach stanu wojennego.

Polska Misja Katolicka - ostoja i przystań dla wszystkich, którzy losem rzuceni na ziemi francuskiej musieli szukać schronienia. Przetrwała wszystkie burze i zamachy - bo zrodzona z miłości Ojczyzny i jej niepodległości przez Wielką porobiorową Emigrację polską, zbudowana na mocnym fundamencie wiary w Boga i wierności Kościołowi.

Podobnie jak Kościół w Polsce przetrwała wszystkie ataki na jej istnienie. Wiele już na ten temat mówiono. Ale pewien okres i pewne zamachy zawsze jeszcze niedostatecznie zostały naświetlone. Są to ponure lata po drugiej wojnie światowej, lata Polski walczącej o przeżycie pod rządami komunistycznego okupanta.

Niestety, są to lata kiedy ludzie rządzący Polską na straty odpisali emigrację polską. Była to ta sama polityka, jaka cechowała stosunek rządu sowieckiego do żołnierzy armii sowieckiej, którzy dostali się do niemieckiej niewoli. Ponieważ dostali

się do niewoli - już nie byli użyteczni, więc zostali spisani na straty. Byli masowo rozstrzelani, zagładzani na śmierć na oczach całego świata, a jednak władze sowieckie - o ile się nie mylą - nie ogłaszały protestów i nie groziły represjami. Po prostu jeńcy wojenni - już niepotrzebni - zostali spisani na straty.

Podobny był stosunek komunistycznego rządu polskiego do emigracji. Był on wprost przeciwny trosce o emigrację, po pierwszej wojnie światowej. Wtedy to, bliska współpraca rządu polskiego z Kościołem zapewniła emigracji polskiej we Francji nauczycieli i księży. Wszędzie gdzie żyli i pracowali emigranci polscy we Francji, był z nimi nauczyciel polski i polski kapłan. Szkoła polska i polski Kościół były ostoją i gwarancją polskości. Dzięki nim emigrant polski nie wynaradawiał się. Z konieczności żył na emigracji, ale nie przestawał być Polakiem i marzył o powrocie do ojczyzny nad Wisłą.

Niestety ten stosunek władz polskich do emigracji radykalnie się zmienił po drugiej wojnie światowej. Rząd PRL spisał emigrację na straty. Tylko wtedy była potrzebna, gdy mogła służyć interesom i celom komunistycznej partii.

Najlepszym przykładem były losy szkoły i Kościoła. Partia nie miała zrozumienia dla polskiej szkoły na emigracji. Po 1945 r. Polska Misja Katolicka i emigracyjne organizacje polskie stały się opiekunem i ostoją polskiej szkoły dla dzieci polskiego emigranta. Rząd komunistyczny i partyjne rządy polskie na straty spisały emigrację, a o tyle troszczyły się o nią, o ile mogły z niej korzystać i o ile to odpowiadało ich celom. Jaskrawą ilustracją tego

w numerze m.in.:

- Lourdes - „140 lat łaski dla świata” - ks. J. Musiał - str. 5;
- „...to oficerowie śledczy UB...” - o cynizmie komunistów w felietonie J. Klechty - str. 6-7;
- „Porażki nie będzie...” czyli specjalnie dla Głosu wywiadu udziela przywódca Solidarności M. Krzaklewski - str. 8-9, 12;
- W rubryce „Architektura sakralna, dzisiaj kościół polski w Paryżu” - str. 10-11;
- Między sportem a polityką, czyli M. Brzezińskiego „Łysa murawa w Saint Denis” - str. 22.

jest los Szkoły Polskiej w Paryżu i dzieje Polskiej Misji Katolickiej.

Szkoła Polska w Paryżu była wspaniałym dziełem troski Wielkiej Emigracji o przyszłe pokolenia polskiej emigracji. Wysłży z niej szeregi świadomych własnej tożsamości Polaków, którzy zmuszeni do życia poza granicami Kraju nie przestali być Polakami, i jak ich ojcowie tęsknili do polskiej i wolnej Ojczyzny. Niestety władze partyjne rządów Gomułki przywłaszczyły sobie Szkołę Polską w Paryżu. Odebrały ją dzieciom emigrantów, a zrobiły z niej szkołę dla dzieci personelu Ambasady. Wtedy również zabrane zostały budynki szkolne i przekazane komunistycznemu kierownictwu Polskiej Akademii Nauk. Do dzisiaj jeszcze - mimo licznych starań - nie zostały one zwrócone.

Emigracja spisana na straty, o tyle była uznawana, o ile mogła służyć partii i jej celom - a więc szerzeniu komunizmu,

Ciąg dalszy na str. 4



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Druga grupa biskupów polskich, pod przewodnictwem kard. Franciszka Macharskiego, metropolity krakowskiego, udała się 27 stycznia do Rzymu z wizytą „ad limina Apostolorum”. Celem tej nakazanej prawem kanonicznym wizyty, którą biskupi odbywają co pięć lat, jest uczczenie grobów świętych apostołów Piotra i Pawła oraz spotkanie z Biskupem Rzymu. Oprócz modlitwy u grobów apostołów i osobistego spotkania z Ojcem Świętym, odwiedzać będą różne urzędy Kurii Rzymskiej, w celu omówienia nadesłanych wcześniej sprawozdań z życia swoich diecezji. Na zakończenie wizyty przewidziane jest wspólne spotkanie wszystkich biskupów z Janem Pawłem II, który wygłosi do nich przemówienie. Ze względu na to, że Episkopat Polski liczy 115 członków, biskupi zostali podzieleni na trzy grupy. Do złożenia wizyty zobowiązani są biskupi ordynariusze, ale prawo kanoniczne przewiduje, że mogą im towarzyszyć współpracownicy – biskupi pomocniczy, a nawet biskupi seniorzy – z której to możliwości nasi hierarchowie dość powszechnie korzystają.

■ Jan Paweł II ustanowił nową diecezję na Kubie. Na zakończenie Mszy św. w Santiago de Cuba papież nieoczekiwanie ogłosił swój dar dla Kościoła na wyspie: utworzył diecezję Guantánamo-Barracoa – w najbardziej wysuniętej na wschód części Kuby. Jest to 11 diecezja na Kubie. Jednocześnie Ojciec Święty mianował pasterza nowej jednostki Kościoła kubańskiego w osobie bpa Carlosa Jesusa Baladróna Rodrígueza – dotychczasowego biskupa pomocniczego archidiecezji San Cristóbal de la Habana. „Bądź świadom ogromnej misji, jaką ci powierzono” – powiedział Papież nowo mianowanemu ordynariuszowi. Otrzymał on w darze od Jana Pawła II kielich mszalny.

Biskup Carlos Jesús Patricio Baladrón Valdés urodził się 17 marca 1945 r. w miejscowości Campechuela (archidiecezja Santiago de Cuba). Święcenia kapłańskie przyjął 12 kwietnia 1977 r., a 16 listopada 1991 r. został mianowany biskupem pomocniczym stołecznej archidiecezji San Cristóbal de la Habana; sakrę otrzymał 5 stycznia 1992 r.

Dokończenie ze str. 3

ZAWSZE KATOLICKA...

walce z Kościołem polskim oraz z niepodległościowymi i kościelnymi organizacjami polskimi na emigracji. Narzędziem tego rozkładowego działania była zbawidowska organizacja France-Pologne.

Polonia francuska - spisana na straty - a jednak nie godząca się na zatracenie - raz jeszcze znalazła niezawodne oparcie w Polskiej Misji Katolickiej. Jak w przeszłości, tak i teraz, zawsze polskiej i zawsze katolickiej.

Zawsze polska i zawsze katolicka Polska Misja raz jeszcze stała się fundamentem trwania, ostoją i źródłem ożywczych energii dla wszystkich Polaków zmuszonych do życia we Francji. Jej działanie promieniowało daleko poza granice Francji. Znajdowało to wyraz w dorocznych pielgrzymkach Polonii do Lourdes oraz w transmisji niedzielnej Mszy św. z Kościoła Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Na doroczne pielgrzymki przybywali Polacy nie tylko z Francji. Przyłączały się do nich również doroczne pielgrzymki Polonii z sąsiednich krajów, z Belgii, Holandii, Luksemburga, Niemiec i Anglii. Wtedy - w dorocznej pielgrzymce i w dorocznym spotkaniu Polaków żyjących na emigracji uczestniczyły tysiące - trzy, pięć tysięcy, a nieraz nawet więcej.

Polska Misja Katolicka we Francji, zawsze katolicka i zawsze wierna Bogu, Kościołowi, Polsce - raz jeszcze - w latach po drugiej wojnie światowej stała się punktem odniesienia dla tożsamości Polonii Francuskiej i jakby przystanią bezpieczeństwa dla Polaków najróżniejszymi drogami przybywających do Francji.

Są to również lata bliskiej współpracy Polskiej Misji Katolickiej z Radą Polonii Amerykańskiej - jakby Polskim Caritas Amerykańskim. Dzięki tej współpracy, dosłownie tysiące rodzin polskich - by wspomnieć chociażby rodziny polskich kompanii wartowniczych przy wojsku amerykańskim - znalazły nowe miejsce osiedlenia i pracy.

W całej Polsce i daleko poza jej granicami, niezliczone tysiące Polaków oraz Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, znających język polski, wyczekiwało niedzielnej transmisji Mszy św. z Kościoła Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Jeszcze dzisiaj wielu z nich daje temu wyraz.

Długo trzeba by pisać. Nie byłoby tego, gdyby nie Polska Misja Katolicka w Paryżu, zawsze Polska i zawsze Katolicka.

Ks. W. KIEDROWSKI
PARYŻ, 25. 01 1998 R.



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Stulecie działalności w Brazylii obchodził grekokatolicki zakon ojców bazylianów. Prowadzą oni pracę duszpasterską wśród 140-tysięcznej społeczności Ukraińców, których przodkowie na początku lat 90. ubiegłego stulecia ze wschodniej Galicji przybyli do Brazylii „za chlebem”. Sto lat temu dołączył do nich pierwszy bazylianin, o. Sylwester Kizyma. Tamtejsza wspólnota grekokatolicka jest dobrze zorganizowana, a ludzie ci – odcięci przez dziesiątki lat od swojej ojczyzny – zachowali język ukraiński. Az 90 proc. dzieci mówi po ukraińsku.

■ Jan Paweł II mianował biskupem diecezji Formosa w Brazylii polskiego misjonarza pracującego od ponad 20 lat w tym kraju, ojca Jana Wilka z Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych. Biskup nominat urodził się 18 września 1951 r. w Seroczyniu w archidiecezji warszawskiej. Po wstąpieniu do zakonu odbył studia seminaryjne w Polsce, a następnie uzyskał licencjat na Wydziale Teologicznym św. Bonawentury w Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1975 r., po czym został skierowany przez przełożonych na misje do Brazylii, do franciszkańskiej Kustodii św. Maksymiliana Kolbego. Pełnił tam liczne funkcje, m.in. był profesorem seminarium i wyższego instytutu teologicznego dla świeckich w stolicy kraju, Brasílii, a także – dwukrotnie – prowincjałem. Do chwili nominacji biskupiej o. Jan Wilk był przełożonym „brazylijskiego Niepokalanowa”, czyli klasztoru „Jardim da Imaculada” – „Ogród Niepokalanej” – w Luzianii i redaktorem brazylijskiego „Rycerza Niepokalanej” – „Cavaleiro da Imaculada”.

Brazylijską diecezją Luziania kieruje inny franciszkanin konwentalny przybyły z Polski, bp Augustyn Januszewicz. Ponadto w Episkopacie Brazylii jest też polski redemptorysta, biskup Floresty Czesław Stanula.

■ Stolica Apostolska ustanowiła oficjalne struktury Kościoła katolickiego w Republice Kirgistanu (Kirgizji). W tej byłej środkowoazjatyckiej republice radzieckiej Jan Paweł II powołał do życia „misję sui iuris”, a jej zwierzchnikiem mianował jezuitę Aleksandra Kahna.

140 LAT ŁASKI DLA ŚWIATA

**Wtem wicher gwałtowny zaszumił od skał,
w niej serce zadrżało, cud się spełnić miał.**

się na przyjęcie Jego łaski w pokorze
serca. I pozostanie zasłuchaną w ów

11 lutego Lourdes przeżywało sto czterdziestą rocznicę pierwszych Objawień Niepokalanej Dziewicy. Śladami ubogiej Bernadety podążają dziś do Groty Massabielskiej miliony pielgrzymów z całego świata.

Duch Boży, który nappełnił okrąg ziemi, który w czasach Genesis unosił się nad wodami, w tych ostatecznych dniach przemówił przedziwnymi znakami. Najpierw ustami Kościoła ukazuje Arcydzieło Bożego Stworzenia - Niepokalanie Poczętą - Matkę Słowa Wcielonego - w dogmacie z 1854 r., następnie „słodkim swym działaniem” pozwala odkryć wielkość każdego człowieka w Bożym zamysle.

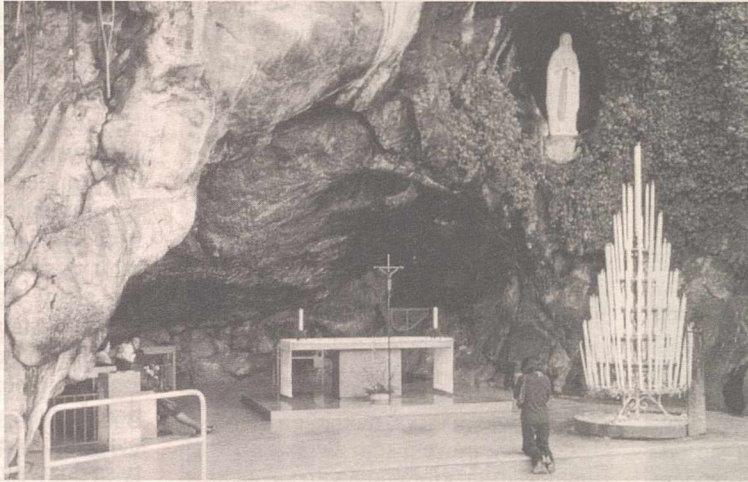
Każde bowiem działanie Ducha Bożego, każde objawienie - teofania - dokonuje się ze względu na nas, by człowiek zrozumiał jak bardzo jest kochany przez Boga.

Cudowna historia zbawienia człowieka wciąż trwa! Duch Święty ożywia i umacnia swój Kościół darami, którymi są żyjący ludzie gotowi iść za Głosem Pana.

W tym wielkim pochodzie ludzkości ku spełnieniu się Królestwa Bożego spróbujmy odkryć zamysł Boga w osobie ubogiej Bernadety.

Bóg ją wybiera, ponieważ jest najbiedniejszym dzieckiem i zapewne przez to upokarzana. Ona sama była tego świadoma. Pozostaje wciąż pokorną posłanką Dziewicy nie przypisując sobie żadnych zasług. Pozostanie taką w Lourdes podczas objawień - „błogosławiona uboga - bo ona Boga oglądać będzie”. Zasłuchana w Jego Głos, podczas cichej modlitwy na wzgórzach w Bartres, gdy pilnowała stada; zasłuchana w Głos Jego Opatrzności, gdy w Cachot z rodziną mówiła różaniec przy kominku i w końcu w szumie wiatru, który powiał owego dnia od Skał w dolinie Gawy, gdy ujrzała cud tchnienia Ducha Bożego - piękną Panią w bieli.

Widzieć niebo - to wielki dar Miłości Bożej, o czym sama powie później: „Grota była mym niebem”. Tak Bóg wychodzi na spotkanie każdego człowieka, który z taką czułością otwiera



cudowny głos Pani - „sercem do Serca” przez siedem pierwszych wizji. Życzeniem nieba nie jest notowanie posłania na piśmie, bowiem dalsze działanie człowieka rodzi się z osobistego spotkania - przeżycia, czego słowo ludzkie nie jest w stanie opisać.

Taka jest historia Mojżesza z płonącym krzewem na pustyni, powalonego Szawła pod bramami Damaszku, historia powołania każdego z nas.

Bernadeta pozostanie wciąż pod działaniem Ducha Bożego w trudnych latach po ustaniu wizji. Nie tylko owe cztery lata - cierpienia i wzgardy, zazdrości i kpin - do momentu, gdy Kościół zatwierdził prawdziwość Objawień, ale przede wszystkim w ukrytym życiu zakonnym w Nevers.

Trudno wyobrazić sobie owe lata cierpienia bez światła Bożego. Może też dziś łatwiej rozumiemy posłanie jakie płynnie na cały świat z Lourdes.

Wciąż Ten Sam Zwycięski Pan spełnia obietnice: „Nie zostawię was samych. Pocieszyciel, którego wam pošlę, On was wszystkiego nauczy, On wam wszystko przypomni...”

W Jego tchnieniu miłości odnawia się oblicze ziemi świata, który tutaj jest reprezentowany przez każdego człowieka. Czy jest on pielgrzymem czy turystą, czy przechodniem zupełnie przypadkowo zatrzymanym przez korowód wózków z chorymi - we wszystkich objawia się ta sama nadzieja nowego świata.

Tak długo, jak człowiek będzie dźwiagał krzyż swojego cierpienia, bądź trudnych problemów tego świata, które wciąż naznaczone są krwią niewinnych, tak długo też będzie pragnął pomocy :

rady od Jedynego Pocieszyciela - Ducha Prawdy.

Światowy Dzień Chorych obchodzony 11 lutego każdego roku - przypomina tę prawdę, że człowiek niesie w sobie wartości i ziemskie, i niebieskie. Gdy zaś dotyka go tajemnica cierpienia i choroby - niech nie zapomina, iż nie samą tylko techniką może być uleczony.

„Wasza obecność przy chorym niesie takie wartości, których nie zapewnia nawet najnowsza medycyna” - powiedzieli do księży lekarze na zakończenie pielgrzymki chorych dotkniętych rakiem.

Pełni Mocy Ducha Świętego - wraz z Maryją, jak Bernadeta, pragniemy we współczesnym Kościele być świadkami tej nadziei, której owocem są: miłość, pokój, cierpliwość, dobroć, cichość, życzliwość - słowem to wszystko, co czyni z nas widzialne znaki obecności Boga.

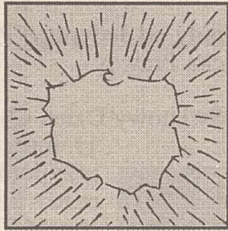
Niepokalana w Grocie Massabielskiej - Niewiasta zawsze wierna, zasłuchana jest w Mowę Ducha Świętego i w szept cichej modlitwy grzesznika. Ona jest wciąż Znakiem nadziei i nowego świata.

Może ktoś zapytać, co zmieniło się w Lourdes od tamtego czasu, od owego „tłustego czwartku” - 11 lutego 1858 r.? Sto czterdzieści lat w historii tego narodu, Kościoła i świata - to czas naznaczony nieustanną „interwencją Boga”. Czy bez znaczenia pozostają świadectwa cudownie uzdrowionych? Trudno jest znaleźć ich liczbę. Wiemy, iż spóród około trzech tysięcy zanotowanych „nadzwyczajnych zjawisk” tylko sześćdziesiąt pięć Kościół uznał jako cudowne - czyli interwencje niewytłumaczalne techniką medyczną obecnego czasu. Czy w końcu tylko w cyfrach można podsumować posłania z Lourdes?

Trzeba też stanąć osobście w Grocie Massabielskiej i spojrzeć na Niepokalaną. Trzeba też ujrzeć tych, którzy z taką wiarą czerpią ze źródła i modlą się, aby uwierzyć, że na tym miejscu „Niebo otwarło się dla nas”.

**LOURDES JEST NADZIEJĄ
JAKĄ BÓG DAJE ŚWIATU!**

Ks. JÓZEF MUSIAŁ



Z KRAJU

■ Za dwa lata zostanie przeprowadzona reforma polskiego szkolnictwa. Nowy system to 6 lat szkoły podstawowej, trzy lata gimnazjum zakończonego „małą maturą” i trzy lata liceum lub dwa lata szkoły zawodowej.

■ Wiceminister sprawiedliwości Leszek Piotrowski znalazł się w ogniu krytyki sędziów, którzy domagają się odwołania tego polityka z AWS. Powodem nagonki na Piotrowskiego jest jego krytyka morale sędziów i stwierdzenie, że dopiero wymiana pokoleniowa poprawi stan tego zawodu.

■ Prezydent Kwaśniewski podpisał ustawę dotyczącą Konkordatu. Wymiana dokumentów odbędzie się 25 marca w Watykanie, a Konkordat zacznie obowiązywać miesiąc później.

■ SLD, które kontroluje coraz bardziej TV publiczną złożyło propozycję dopuszczenia rządzącej koalicji do pewnych stanowisk w zamian za nie blokowanie przez ministerstwo finansów pracy zarządu - formalnego właściciela TV. Osobne propozycje złożono AWS i UW. Tymczasem w AWS trwa spór o akceptację propozycji (min. spraw wewnętrznych - Tomaszewski) lub dalszą pracę nad ustawami zmieniającymi charakter dotychczasowego funkcjonowania państwowych mediów (m.in. szef gabinetu premiera - Walendziak). Przyjęcie tej drugiej opcji może jednak potrwać nawet do 3 lat i pozostawić TV w rękach lewicy.

■ Zmiany personalne. Nowym komendantem policji został Jan Michna. Mianowano też nowego komendanta wojewódzkiego w Słupsku. Natomiast minister sprawiedliwości odwołał prokuratora wrocławskiego A. Kaucza, który w latach 1980 oskarżał w procesach politycznych.

■ Prezes PSL J. Kalinowski oświadczył, że „Kościół zawiódł jego partię” w czasie ostatnich wyborów. Kalinowski zapowiedział przejście na pozycję „neutralności światopoglądowej”.

■ Odbyły się wybory Rady Kombantów. Jej przewodniczącym został St. Karolkiewicz, a zastępcami Wł. Matkowski, Cz. Życzowicz i związany z dawnym ZBOWiD-em W. Szklarski. Rada

przyjęła m.in. kalendarz imprez - 80-lecie Odzyskania Niepodległości, 55-lecie bitew AK o Wilno i Lwów oraz 45-lecie zamordowania gen. Nila Nildorfa.

■ Przewodniczącym AWS M. Krzaklewski został wybrany wiceprzewodniczącym grupy posłów chadeckich z Partii Ludowej w Parlamencie Europejskim w Strasburgu.

■ W najbliższych miesiącach w Szczecinie pojawią się patrole obywatelskie, wspomagające utrzymanie spokoju na ulicach miasta. Praca w nich ma charakter społeczny.

■ Ze względu na niski wiek, dwaj 16-letni mordercy krakowskiego studenta, którego zakatowali bez żadnego powodu zostali jedynie oddani do „poprawczaka”. Wyjdą z niego najpóźniej przed ukończeniem 21 roku życia.

■ Prawie 300 tys. nakładu ma „Nasz Dziennik”, nowe pismo związane z Radiem Maryja, które pojawiło się na krajowym rynku. Redaktorem naczelnym „ND” jest znany monarchista A. Górski.

■ Metropolita lubelski abp J. Zyciński skrytykował metody sprzedaży proponowane przez firmę „Amway”. Zdaniem abpa Zycińskiego upodobnia ją one działalność „Amway” do sekty.

■ Dopiero piąta wersja tekstu na temat prawa do używania języka ojczystego w urzędach została przyjęta przez zgromadzenie poselskie parlamentarzystów Polski i Litwy. Możliwość używania języka polskiego w litewskich urzędach jest krytykowana przez Wilno.

■ Po raz pierwszy w powojennej historii staniała w Polsce benzyna. Nie wielką obniżkę zawdzięczamy spadkowi cen światowych i zbyt dużym zapasem paliwa.

■ 54% Polaków nie zgadza się z wtem prezydenta Kwaśniewskiego w sprawie tzw. emerytur mundurowych.

■ W Warszawie odbył się protest pielęgniarek i położnych. W czasie marszu ulicznymi stolicy domagano się podwyżek płac, które obecnie wynoszą średnio równowartość od 1200 do 1600 FRF.

■ Po fali ubiegłorocznych ulew Kopcowi Kościuszki w Krakowie grozi całkowite rozplynięcie się. By powstrzymać zniszczenie zabytku trzeba kilku milionów złotych.

■ SLD nadal nie zgadza się na zmianę przepisów o immunitetach poselskich. AWS chce ich znacznego ograniczenia. O słuszności reformy świadczy sprawa posła AWS Marcinkiewicza, który nie może stanąć przed sądem, po odwołaniu się od kolegium, które ukarało go za przejście ulicy na czerwonym świetle.

■ W Katowicach odbył się koncert legendarnego zespołu rockowego Genesis.

CYNIZM KOMUNISTÓW

Nie od dziś wiadomo, że polityków rzeźbi cynizm. Nie wszystkich rzecz jasna. Z pewnością cynizm uważali za cechę odrażającą, nie godną dżentelmena, tacy politycy jak: Gabriel Narutowicz, Józef Piłsudski, Roman Dmowski, czy ze współczesnych obecny premier prof. Jerzy Buzek, który co prawda porusza się w świecie polityki z pewnymi oporami, jest momentami w swojej dobrej wierze niezręczny, ale w każdej sytuacji zachowuje godną postawę. Co to znaczy w świecie polityki godna postawa? Wszak ten świat rządzi się pewną pragmatyką, liczy się przede wszystkim skuteczność; aby ją osiągnąć wielu uważa, że każde chwytaki są dozwolone. Niektórzy przekraczają granicę. Postępują nikczemnie. Nawet udaje im się omamić wyborców, wygrywają jakąś tam bitwę, zasiadają na wysokich fotelach, także prezydenckich. Prędzej czy później dojdzie do rzetelnych ocen. Póki co musimy znosić ich obecność, co więcej, w przypadku gdy politycy ci sprawują wysokie stanowiska oczekują należnego szacunku. Jak szanować cynika, kłamcę, oszusta? Uwagi te odnieść można do wielu osób, w wielu krajach i różnym czasie. Pozostańmy przy Polsce, dziś, tu i teraz. Egzemplarzem wyjątkowo cynicznym, w tym cynizmie sięgającym bruku jest przywódca SdRP. Do niedawna superminister, kanclerz, jak mówi się o Leszku Millerze. Jako przywódca postkomunistycznej opozycji postanowił na cynizmie zbić polityczny interes. Gdy słuchamy Millera ozywają w pamięci mojego pokolenia najczarniejsze obrazy. Z zaświatów pojawiają się twarze, na których nie rysowało się żadne uczucie, żadna iskierka prawdy. To oficerowie śledczy UB, instruktorzy KC, przesłuchujący, ferujący niesprawiedliwe wyroki, uzurpujący sobie prawo do wszystkiego; do niszczenia jednych i wywyższania drugich. Miller oraz jego ludzie, mając nieograniczony dostęp do przekazu telewizyjnego, cynizmem i kłamstwem odbierają tysiące widzów. Szarzy obywatela zaś, zabiegani i wpatrzeni w swoje przyziemne, codzienne sprawy nie mają ani czasu, ani chęci, nie widzą nawet potrzeby oddzielania ziarna od plew. Kłamstwo przyjmują tak, jak przyjmuje się telewizyjną reklamę. Polskie społeczeństwo jest coraz bardziej chore, gdyż Miller i cała formacja postkomunistów wykorzystuje

bierność Polaków. Cynizm i kłamstwo odnosi tryumf.

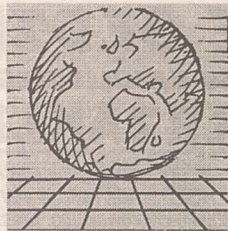
Podczas kampanii wyborczej działacze „Solidarności” sporo uwagi poświęcali nadużyciom finansowym polityków SdRP. Ci bowiem, obsadzili kluczowe pozycje w bankach, sprywatyzowanych zakładach przynoszących wielkie pieniądze. Wybory zostały wygrane i zapanowała cisza. Nikt nikogo nie ściga. Gangster z Uniwersalu stanie być może przed sądem. Jeden z wielu. A reszta? A te wszystkie „Polisy” z udziałami żon byłych premierów Oleksego i Cimoszewicza? A te srebrniki, które Rakowski z Millerem brali od Sowietów? A cała reszta machlojek, o których głośne mówienie uchodzi za niestosowne?

Przeciętny, szary Polak obserwuje życie polityczne z okienka telewizyjnego. Dla niego ileś tam miliardów złotych to suma tak bajorńska, że aż nierealna. On operuje w setkach złotych. Na obrażeniu szarego Polaka miliardy nie działają, to sumy z bajki o Czerwonym Kapturku. Miliard nie mieści się w głowie. I dlatego m.in. cynicy odnoszą sukces. Przygotowali, jeszcze jako rządząca koalicja - budżet państwa na 1998 r. Dziś Miller głosuje przeciwko budżetowi, tylko dlatego, że budżet firmuje nowy rząd AWS-UW. Bez zmruczenia oka twierdzą, że nic z tym budżetem nie mają wspólnego. Na czym polega bolszewicka dusza? Na tym, że nie dostrzega faktów, takimi jakimi one są. Bolszewik tworzy własne fakty poprzez głoszenie bzdur, kłamstw, fałszów.

Uważnie przysłuchiwałem się przemówieniom podczas niedawnej pielgrzymki Jana Pawła II na Kubie. Ojciec Święty, swoim zwyczajem, nazywał rzeczy po imieniu. Jak zawsze, jak wszędzie, w Chile gen. Pinocheta, czy w Polsce Gierka i gen. Jaruzelskiego mówił prawdę. Fidel Castro i inni mówili jak bolszewicy. Czyli swoje kłamstwa. Bolszewicki slang polega na głoszeniu wielkiego łągarstwa, na cynizmie. Z ust komunistów zawsze padały słowa o wolności, ale miały się one nijak do rzeczywistości. Na Kubie ciągle panuje system totalitarny. W Polsce jest demokracja. Gdy jednak głos zabierają komuniści - bolszewicy, tacy jak Miller i spółka, totalitaryzm budzi się ze snu.



JERZY KLECHTA



ZE ŚWIATA

■ Stany Zjednoczone nie są zdecydowane co do zdjęcia embarga z Kuby, pomimo apelów Ojca Świętego Jana Pawła II. Waszyngton uważa, że Castro powinien najpierw dokonać zmian swojej polityki w dziedzinie praw człowieka.

■ Wizytę w Niemczech złożył premier J. Buzek. Rozmowy miały bardzo przyjazny charakter. Zapowiedziano wspólny urlop kanclerza z polskim premierem.

■ Wizytę we Francji złożył przewodniczący AWS M. Krzaklewski. Poza pobyt w Parlamencie Europejskim w Strasburgu, przewodniczący wziął udział w mityngu RPR, gdzie był owaacyjnie przyjęty przez polityków tego ugrupowania.

■ Ministerstwo Obrony Rosji skrytykowało ideę stworzenia korpusu polsko-duńskiego-niemieckiego. Minister Obrony Siergiejew stwierdził, że nie „rozumie celowości” jego powstania.

■ Rosyjska prasa doniosła, że większość polskich dyplomatów w tym kraju zajmuje się szpiegostwem. Publikacja może być odwetem za podobny artykuł, który ukazał się kilka tygodni temu w „Życiu”.

■ W szwajcarskim Davos odbyło się kolejne forum ekonomiczne. Obrady otworzył Kanclerz RFN H. Kohl, który potwierdził, że wspólny system walutowy będzie wprowadzony już za rok. W obradach brali udział także prezydent Kwaśniewski, premier Buzek i minister Balcerowicz.

■ Prezydent Rosji B. Jelcyn oznajmił, że nie zamierza kandydować w wyborach prezydenckich, które odbędą się w 2000 roku. Jelcyn oświadczył, że ma już kandydata na swoje miejsce.

■ Unia Europejska nie zgodziła się na zakwalifikowanie systemu gospodarczego Rosji jako wolnorynkowego.

■ Litwa oskarżyła śmigłowiec polskiej Straży Granicznej o naruszenie jej przestrzeni powietrznej. MSZ Litwy wystosowało notę dyplomatyczną w tej sprawie. Polacy zaprzeczyli.

■ Przed sądem w Berlinie stanęła 60-letnia prokurator b. NRD, której zarzuca się naruszenie prawa w latach 1968-1989. Prokurator skazywała m.in. za pozostawienie przez obywatela RFN w NRD-owskiej budce telefonicznej gaze-

ty z informacją o inwazji wojsk sowieckich na Czechosłowację w 1968 r.

■ Do rumuńskiego więzienia musiał powrócić, po okresie przerwy, dla odsiedzenia 15-letniego wyroku brat dyktatora Ceausescu, który był dyrektorem szkoły służb specjalnych i wydał Securitate rozkaz strzelania do tłumów.

■ Rosja i Niemcy postanowiły zacieśnić wojskową współpracę. W akademiach niemieckich będą się szkolić rosyjscy oficerowie, a RFN dodatkowo pomoże przy konstrukcji samolotu transportowego A-70.

■ Rosja i Francja nadal nie zgadzają się na ataki wojskowe przeciw Irakowi. USA zostały poparte przez Izrael. Napięcie wokół Iraku rośnie.

■ Specjalna komisja rządowo-naukowa ustaliła bezspornie autentyczność szczątków rodziny carskiej zamordowanej przez bolszewików w Jekaterynburgu. Komisja zaleciła pochówek szczątków właśnie w tym mieście. Ostateczną decyzję podejmie jednak prezydent Jelcyn.

■ Ministrowie obrony Polski, Węgier i Czech utworzyli grupę roboczą, która zajmie się koordynacją wspólnych zakupów uzbrojenia dla poszczególnych armii.

■ Córka Fidela Castro - Alina poprosiła o azyl polityczny w Hiszpanii.

■ Setki tysięcy Hiszpanów protestowało na ulicach miast po serii zamachów przeprowadzonych przez terrorystów z ETA.

■ Rosja złożyła Japonii obietnicę redukcji swojej obecności wojskowej na spornym archipelagu Kuryłów Południowych.

■ Firma Volvo rozpocznie od maja montaż autobusów swojej marki w rosyjskim mieście Onsk na Uralu.

■ Kryzys w Azji pogłębia się. Banki międzynarodowe zgodziły się zamienić południowokoreańskie pożyczki krótkoterminowe na raty spłacane w kolejnych latach.

■ Amerykańska grupa NRG Energy podjęła rozmowy na temat przejęcia i prywatyzacji dwóch dużych elektrowni w Estonii.

■ Piraci somalijscy uprowadzili statek bułgarski z 30 marynarzami z tego kraju. Terrorysty domagają się okupu.

■ Izraelska firma Elbit poinformowała o pomyślnym zakończeniu rokowań z amerykańskim Boeingiem w sprawie udziału tej ostatniej firmy w programie uzbrojenia polskich śmigłowców Huzar. Izraelskie ministerstwo obrony poinformowało o tym fakcie stronę polską. Tymczasem informacji tej nie potwierdził sam Boeing.

PORAŹKI NIE BĘDZIE...

SPECALNIE DLA GŁOSU KATOLICKIEGO

MÓWI MARIAN KRZAKLEWSKI

Marian Krzaklewski (ur. 23.08.1950 w Kolbuszowej) - doktor nauk technicznych, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, od 1980 r. działacz NSZZ Solidarność, w stanie wojennym współdziałający ze strukturami podziemnymi „S” regionu śląsko-dąbrowskiego, aresztowany w 1984. Od 1989 r. członek Komisji Krajowej NSZZ „S”, przewodniczący od 1991. Żonaty, dwóch synów - Piotr i Michał. Posel (od października 1997 r.), przewodniczący Klubu Parlamentarnego Akcji Wyborczej Solidarność (AWS), współtwórca porozumienia partii prawicowych i centro-prawicowych - AWS, które wygrało wybory parlamentarne w 1997 r. i, wspólnie z Unią Wyborczą utworzyło rząd.

Paweł Osikowski: *Panie Przewodniczący, jak Francuzi wymawiają pańskie nazwisko?*

Marian Krzaklewski: W Strasbourgu, kiedy zapraszano mnie do przemówienia, w ramach debaty nad Kartą Socjalną Europy, mówili po kolei k-r-z-a-k-l-e-w-s-ki.

P.O.: *Panie Pośle... nie jest pan jedynym przedstawicielem rodu Krzaklewskich w Sejmie. Więc, kto jeszcze? Czy w związku z tym przez rodzinę nie przebiegają jakieś linie politycznych podziałów?*

M.K.: Moja siostra Barbara Frączek, jeszcze lwowianka, gdzie urodziła się w 1941 r. jest posełką Ziemi Rzeszowskiej. Jest współautorem ustawy o ochronie życia poczętego. Natomiast o dziwo zasadniczych różnic politycznych nie ma wśród Krzaklewskich. W każdym razie wśród tych, których znam. Wszyscy wykazują nastawienie prawicowo-solidarnościowe. Być może jakiś dalszy pociotek, ale w zasadzie wszyscy są „w porządku”.

P.O.: *Co oznacza dla Pana nazwa Lwów?*

M.K.: Lwów to miasto, w którym wzrastali moi rodzice, tam założyli rodzinę. Nie byli wprawdzie z samego Lwowa, ojciec pochodził spod Stanisławowa, a mamusia urodziła się w Drobinie koło Myślenic, ale Lwów to była ich młodość, poznanie się, małżeństwo, narodziny Basi, Grażyny, Teresy. Tam podejmowali swoje najważniejsze decyzje życiowe. Czyli Lwów to jest, powiedzmy sobie szczerze, miasto ojczyste, ojcowie tam mieszkali.

P.O.: *Przejdźmy jednak do spraw publicznych, do polityki, ale zacznijmy od... wolnych skojarzeń. Co dzisiaj oznacza dla Pana słowo Solidarność?*

M.K.: Przede wszystkim olbrzymi ruch społeczny. Potem... praktycznie połowę mojego dorosłego życia, większość poświęconego jej czasu, tego poza pracą i rodziną. Była to, jest - dla wszystkich, którzy traktowali poważnie wstąpienie do Solidarności - jakaś szczególna misja, zresztą wcale jeszcze nie zakończona.

P.O.: *A Wałęsa, który parę miesięcy temu siedział w tym samym fotelu, podczas swojej wizyty w Polskiej Misji Katolickiej?*

M.K.: Zawsze będę szanował Lecha Wałęsę. On jest tym legendarnym przywódcą. Pierwszym, bardzo skutecznym przywódcą Solidarności. Dlatego, bez wzglę-

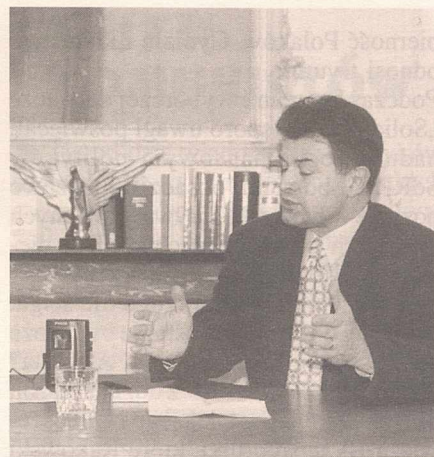
du na istniejące między nami czasami różnice polityczne, nigdy nie dam się sprowokować do wypowiedzi, w której ująłbym mu zasług. To nie znaczy oczywiście, że jestem wobec niego bezkrytyczny, ale jeżeli mówimy o jego olbrzymich zasługach - nie tylko zresztą dla Polski - to są one nie do podważenia.

P.O.: *Obecnie jest on pańskim konkurentem?*

M.K.: Ja tak Wałęsę nie postrzegam. Jest rzeczą niedopuszczalną, by dwóch kolejnych przewodniczących Solidarności mogło być sobą konkurować o funkcje polityczne. Powinni oni ze sobą współpracować. Nie wyobrażam sobie byśmy mogli ze sobą walczyć. Będę zawsze unikał takich sytuacji.

P.O.: *Po wygranej AWS w wyborach, to Pan w praktyce „desygnował” na stanowisko premiera niesłuchanie pozytywną osobistość, znakomitego mediatora - prof. J. Buzka. Dlaczego właśnie jego?*

M.K.: Dlaczego Jurka? Rzeczywiście musiało dokonać, oczywiście już w określonej fazie negocjacji, wyboru między dwoma kandydatami: J. Buzkiem i prof. Wiszniewskim. Nieco wcześniej wymyśliłem kandydaturę Jerzego, tyle że wówczas wzbierał się nieco, był zaskoczony pomysłem. Tak, że wydawało się, iż sprawa będzie trudna do przeprowadzenia, ale w końcu zdecydował się. Wówczas posłużyłem się nawet pewnym sondażem, przeprowadzonym wśród parlamentarzystów AWS. Prof. Buzek uzyskał kilkanaście wskazań więcej. I to mnie ucieszyło, bo potwierdziło moje pierwsze intuicje. W końcu znałem Jerzego wcześniej bardzo dobrze, jako człowieka niezwykle skromnego, prostolinijnego, który wzbudza olbrzymie zaufanie. Poza tym nigdy, przez wszystkie lata, kiedy współdziałaliśmy nie dostrzegłem w nim - w żadnej sytuacji - cienia próżności, pożytku, tego, co można by nazwać uderzeniem do głowy władzy. Zawsze, kiedy nadzorował naszą podziemną działalność Solidarności było to bardzo służebne. Nigdy nie podkreślał swej kierowniczej roli w podziemnej Komisji Wykonawczej regionu śląsko-dąbrowskiego. A pełnił tam w końcu rolę swoistego jej mózgu, organizatora głównych działań. Tak, że okazała się to bardzo dobra kandydatura. Teraz pozostaje do spełnienia jeszcze tylko jeden,



W Polskiej Misji Katolickiej (31.1.1998) - fot. M. Kucharski

za to niesłuchanie ważny warunek - by pozostali ministrowie skutecznie pomogli Buzkowi w realizacji jego zamierzeń, by wzniesli się na wyżyny swych możliwości, ponad swą próżność, ponad zwykłe ludzkie wyczerpanie, zniechęcenie, zniecierpliwienie. Współdziałanie wszystkich ministerstw jest bowiem zasadniczym warunkiem sukcesu. Jeśli chodzi o samego Jerzego, to jestem przekonany, że będzie wypełniał tę swą misję zawsze z jednakową energią, z wiarą, że jest to jego ważne posłannictwo.

P.O.: *Czy dobrze się Pan czuje w roli super-prezydenta? Czy zgodzi się Pan kandydować na stanowisko i tej oficjalnej Głowy Państwa w przyszłych wyborach?*

M.K.: Super-prezydentem jeszcze nikt mnie nie nazywał, pan jest pierwszy. Byłem natomiast określanym super-premierem. Ale poważnie, to nie jest problem personalny Mariana Krzaklewskiego. W końcu każda funkcja jaką się pełni to są przede wszystkim olbrzymie wyrzeczenia, ponoszone ofiary, ale nie będę mówił o sobie. To na pewno musiałyby być decyzja całego obozu politycznego, a nie jednej osoby. To musiałyby być przede wszystkim decyzja, która tworzy realne podstawy do skutecznego kandydowania w wyborach. Na przykład podjęcie decyzji na długo przed samymi wyborami, utworzenie partii prezydenckiej, by obyło się bez prób rozbijania elektoratu w ostatnim momencie, na kilka miesięcy przed wyborami. Czyli tym razem to musi być bardzo poważnie potraktowane, przede wszystkim w duchu jedności centro-prawicy i prawicy.

P.O.: *Więc jeżeli taka będzie wola ludu?*

M.K.: Najpierw musi być taka wola polityków. A czy będzie to jednocześnie wola ludu? To się okaże dopiero później. Jeszcze jeden warunek musi być wcześniej spełniony - decyzja moich najbliższych: żony, dzieci, mamy. Ona martwi się bym nie znalazł się w sytuacji, w której bez względu na to, jak bardzo człowiek jest uczciwy i stara się, to i tak jest narażony na oszczerstwa, kalumnie. Czasami nawet, im wydaje się lepszy, jeśli chodzi o własne sumienie, tym więcej jest ataków.

P.O.: *Wstąpmy na chwilę do... Europy. Kilkanaście tygodni temu odbyła się swoista „pielgrzymka” delegacji episkopatu Polski do... jaskini Iwa, czyli instytucji Unii Europejskiej w Brukseli. Biskupi zaskoczyli wszystkich malkontentów, twierdząc, że są „za”, tyle że po spełnieniu określonych warunków natury etycznej czy narodowej. Pana ocena tego wydarzenia.*

M.K.: Uważam je za bardzo istotne, tylko że za tym powinna pójść bardzo czytelna i prawdziwa informacja o Unii właśnie. O tym, czym ona jest, na czym polega współdziałanie w niej uczestniczących państw. Wyraźne stwierdzenie, że idąc do wspólnoty nie traci się własnej tożsamości, nie traci się suwerenności, bo tak właśnie często niektórzy ją postrzegają. Wchodząc do Unii niekoniecznie trzeba decydować się na utratę własnych wartości, tożsamości. Jest wręcz odwrotnie. Jeżeli kraje wchodzące do Unii decydowałyby się na stratę tego, co stanowi o ich sile, to wówczas osłabłyby ją. Wchodząc do Unii ze swymi walorami wzmocniają jej strukturę. Jestem przekonany, że w przyszłości Unia będzie zmierzać w kierunku wspólnoty państw, w której refleksja moralna i wartości mają coraz większe znaczenie, bo to jest właśnie europejskość. Europa to nie tylko położenie geograficzne, czy system ekonomiczny. Europejska, to znaczy, że jest zagłębiona w wartościach, które tworzyły ją od początku. Mam głęboką nadzieję, że właśnie w tym kierunku będzie postępował jej rozwój.

P.O.: *Tylko czy po drodze nie pozwolimy się - jak mawiał Wałęsa - „wykolegować”? Bo na przykład, to co bulwersuje - paradoksalnie - emigrację to zjawisko niekontrolowanego wykupu polskiej ziemi przez Niemców. Podczas konferencji prasowej, powiedział Pan, iż jest to proceder nielegalny, choć o znacznych rozmiarach. Co oznacza to z prawnego punktu widzenia? Czyżby tak nabyte prawo własności było nieważne?*

M.K.: Najlepszym zabezpieczeniem polskiej ziemi jest przekazanie własności gruntów autentycznym właścicielom, gospodarzom tej ziemi. Czyli uwłaszczenie i reprivatyzacja. Doprowadzenie do odtworzenia naturalnej, prywatnej struktury własności w Polsce. Jeżeli chodzi o obrót ziemią to wprowadzenie takich regulacji, jak na przykład w Danii, gdzie każda decyzja sprzedaży gruntów obcokrajowcom musi być zweryfikowana przez specjalne organa prawne, samorządowe. Musi być wyraźne ograniczenie zakresu tego obrotu, choćby przez określenie w danej gminie ułamka procentów obszarów, które mogą ulec sprzedaży. Jednocześnie trzeba wprowadzić bardzo silną klauzulę prawną, która wiązałaby kupującego polską ziemią z jego działalnością tutaj, z zamieszkiwaniem na miejscu. Jeżeli chodzi o nieformalne nabywanie ziemi musi to zostać zweryfikowane przez

precyzyjne przepisy prawne, które wyjaśnią wypadki patologiczne. Na przykład jeżeli nie ma zapisanej autentycznej własności w księgach wieczystych, bo nabywanie zostało dokonane przez podstawioną osobę to taka transakcja pozostaje nieważna, zakup nie staje się własnością w sensie formalno-prawnym. Natomiast nabywanie gruntów w obiegu oficjalnym - jego zakres jest minimalny, niegroźny. Wiąże się ono przede wszystkim z intensywną działalnością gospodarczą, która przysparza okolicznym mieszkańcom pracy, uaktywnia gminy. Poza tym nie są to zwykłe wykupy wieczyste z wpisem do ksiąg, a jedynie oddanie w użytkowanie na ograniczony czas, np. do 100 lat. Najważniejsze pozostaje jednak odtworzenie struktury właścicielskiej w Polsce, przez uwłaszczenie i reprivatyzację, żeby ludzie poczuli się wreszcie gospodarzami. Wówczas na pewno nie będzie dochodziło do sprzecznego z polską racją stanu obrotu ziemią. My zresztą, jako senatorzy Solidarności poprzedniej kadencji byliśmy przeciwni obowiązującej dzisiaj ustawie, określającej zasady handlu ziemią, bo one rzeczywiście nie zabezpieczały wystarczającym stopniu przed nielegalnym obrotem ziemią, ale wówczas nie udało nam się jej zablokować i Kwaśniewski ją podpisał.

P.O.: *No właśnie, opozycja postkomunistyczna, wspólnie z prezydentem, dąży wyraźnie do wywrócenia rządu Buzka przez sparaliżowanie jego działań legislacyjno-ustawodawczych. Jak dotąd robi to dość skutecznie, dzięki weto Kwaśniewskiego i... niesubordynacji posłów, zarówno Unii Wolności, jak i Akcji Wyborczej Solidarności (mowa o ustawie rewaloryzującej emerytury mundurowców i dotyczącej nauki wychowania seksualnego w szkołach). Czy można temu skutecznie przeciwdziałać, czy też rząd Buzka skazany jest na porażkę?*

M.K.: Nie, nie jest skazany na żadną porażkę i tej porażki nie będzie. Jestem o tym przekonany. Przy wielu ustawach prezydent nie będzie w stanie ich wetaować. Na przykład ustawa budżetowa nie podlega weto, chociaż tzw. ustawy okołobudżetowe - tak. Jednak generalnie istnieją polityczne metody, które w znacznym stopniu pozwolą ograniczyć tego typu działalność prezydenta. Wracając jeszcze do ustawy o „emeryturach mundurowych” to nawet gdyby wszyscy posłowie AWS i UW głosowali przeciw i tak nie mogliby weta Kwaśniewskiego odrzucić. Potrzebne były głosy Polskiego Stronnictwa Ludowego, ale w tym wypadku posłowie PSL zagłosowali przeciwko własnemu elektoratowi. Zwróćmy bowiem uwagę, iż emerytury rolników uzyskiwane z tzw. KRUZ-u (Kasy Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych) kształtują się na poziomie ok. 360 złotych (600 franków), natomiast sama tylko podwyżka „emerytur mundurowych”, o które chodziło w ustawie bę-

dzie średnio wynosić 400-500 zł. Czyli że podwyżki emerytur - często - byłych milicjantów i UB, na które nie chciał się zgodzić rząd są wyższe niż całe emerytury rolnicze. I posłowie PSL głosowali za tym! Na pewno więc była to decyzja polityczna z ich strony, chociaż tłumaczyli się względami formalnymi, czyli że nabyte prawa (mundurowe) nie powinny ulegać zmianie. Sądzę, że gdyby nasz Klub Parlamentarny wcześniej otrzymał od ministra finansów sygnał w sprawie tej ustawy, iż można oczekiwać w związku z nią weta prezydenta, to na pewno wcześniej rozpoczęlibyśmy negocjacje z PSL i być może doprowadzili do zmiany ich postawy. Weto zostało podpisane przez Kwaśniewskiego w Wigilię i głosowanie nad jego przyjęciem musiało się odbyć jeszcze przed Nowym Rokiem, gdy ustawy wchodziły w życie. Toteż wielu posłów, kiedy wyjeżdżali na Święta nie wiedziało, iż odbędzie się jeszcze posiedzenie Sejmu. Jeszcze w drugi dzień Świąt próbowałem negocjacji z PSL, ale stwierdzili oni, że jest już na to za późno. W każdym razie w przyszłości będziemy w takich sprawach (np. odrzucania weta prezydenta) szukać tzw. koalicji parlamentarnych, by zdobyć kilkanaście brakujących głosów. A będzie takich spraw wiele: ustawa lustracyjna, ustawa o pro-rodzinnym systemie podatkowym, ustawy uwłaszczeniowe, reprivatyzacyjne, ustawa o radiu i telewizji - to bardzo ważna sprawa, by ograniczyć monopol w mass mediach lewicy, zwłaszcza SLD. Jak wiemy w Radzie Nadzorczej TVP Sojusz Lewicy Demokratycznej ma cztery głosy na sześć, co stanowi totalną przewagę.

P.O.: *Ostatnio głośno o ustawie reprivatyzacyjnej i uwłaszczeniowej. Tej pierwszej usilnie kibicują... „amerykanie”. Czy oznacza to więc, iż „przy okazji” i Polacy mają szansę odzyskać swoją własność zarobowane przez PRL? Jak ta ustawa będzie wyglądała, oczywiście jeżeli postkomuniści i Kwaśniewski jej nie zablokują?*

M.K.: Ustawa reprivatyzacyjna będzie przede wszystkim porządkować sytuację własnościową. Nie będzie wyróżniać kogokolwiek... „amerykanów” czy innych narodowości, bo niby na jakiej zasadzie? Po prostu, tam gdzie jest możliwa bezpośrednia reprivatyzacja dojdzie do niej, tam gdzie nie jest możliwa będzie realizowana przez bony reprivatyzacyjne, za które będzie można nabyć inną własność. Oczywiście będzie ona w pierwszym rzędzie dotyczyć obywateli polskich, aktywnie „funkcjonujących” w Polsce.

P.O.: *Mówiąc o wewnętrznej strukturze AWS i jej skuteczności powiedział Pan - „jedność ponad wszystko”, co to oznacza?*

M.K.: No właśnie - jedność, ponieważ ona jest najważniejszym warunkiem

dokończenie na str. 12

ARCHITEKTURA SAKRALNA

POLSKI KOŚCIÓŁ W PARYŻU

Stoimy u progu trzeciego milenium chrześcijaństwa. Jest to okazja do wielu przemyśleń, także i o tym, jaką spuściznę dziedziczymy w sferze ducha i kultury materialnej. Spuścizna, która jest rezultatem siły ducha danej epoki, motywującej twórców, ich geniusz, decydującej o potrzebach materialnych społeczeństw, w tym o zapotrzebowaniu ich na obcowanie ze sztuką. To właśnie siła ducha religijnego, ludzka wiara doprowadziły do powstania nieskończonej wielu arcydzieł architektury i sztuki sakralnej.

Paryski kościół polski pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny znajduje się u zbiegu ulic Saint Honoré i Cambron, w jednej z najbardziej ekskluzywnych dzielnic miasta, w sąsiedztwie, kościoła Madeleine, opery Garnier, Louvru z ogrodami Tuileries i słynnej ulicy Rivoli z najdroższymi hotelami i sklepami pod arkadami. Budynek kościoła cofnięty jest od strony wschodniej, w stosunku do ulicy Cambron, tworząc otwartą przestrzeń placu Barrès.

Historia kościoła sięga XIII wieku. Otóż niejaki Jean Haudri, rycerz z królewskiego dworu wybrał się pewnego razu na pielgrzymkę do Compostelli, pozostawiając w Paryżu swoją piękną żonę. Pielgrzymka wspaniałego rycerza na tyle się przedłużyła, że nieszczęsna madame Haudri umarła z tęsknoty, nie doczekawszy się powrotu męża. Powróciwszy do Paryża, pełen skruchy pielgrzym, w poczuciu winy, podejmuje pobożną decyzję i zakłada szpital dla wdów. Jest rok 1264. Od XV wieku szpital przemienia się w konwent, dający schronienie paniom z dobrych domów. Od nazwiska swojego założyciela panie prowadzące początkowo szpital, a potem zgromadzone w konwencie nazywano Haudriettes, później Nouvelles- Haudriettes.

W 1622 r. kardynał de la Rochefoucauld błogosławi nową siedzibę klasztorną nadając jej nazwę „Od Wniebowzięcia NMP”. Od tego momentu siostry od Wniebowzięcia żyją wg reguły świętego Augustyna. W roku 1632, zebrawszy sumę 50 000 livrów, podejmują inicjatywę budowy kościoła.

Zlecenie na wykonanie projektu otrzymał Charles Errard (1606-1689) architekt i malarz, założyciel Akademii Francuskiej w Rzymie. Kamień węgielny nowej świątyni położony zostaje 19 sierpnia 1670 roku.

Nadzór nad budową powierzony zostaje mistrzowi Chéret. Prace trwają sześć lat.

14 sierpnia 1676 roku arcybiskup Michel Poncet konsekruje kościół.

W XVIII wieku konwent Wniebowzięcia jest bardzo popularny jako miejsce pobytu wysoko urodzonych pań, organizujących koncerty pieśni religijnych oraz dyskusje filozoficzne.

Od czasów rewolucji francuskiej, aż do roku 1802, kiedy kościół zostaje przywrócony do swej funkcji sakralnej, przechodzi kolejno burzliwe losy: pełni rolę kazermy i składu materiałów dekoracyjnych teatru.

Kiedy w 1842 r. ukończony zostaje kościół Świętej Magdaleny, świątynia przy rue St Honoré pełni funkcję pomocniczej kaplicy katechetycznej tejże parafii.

W 1844 roku kościół Wniebowzięcia NMP, uroczystym aktem arcybiskupa Paryża Denis Affre, przekazany zostaje Polakom.

Kościół Wniebowzięcia NMP powstaje w okresie kiedy w Europie dominuje architektura włoska. Architekt Errard, wykonując plany w Rzymie wzorował się właśnie na ówczesnych włoskich mistrzach, takich jak np. Carlo Rainaldi w Santa Maria de Miracoli. Tak więc i on stawia przed rotundą portyk imitujący rzymski Panteon. Tak jak Włosi tej epoki, projektuje plan centralny. Fasada typowo klasycystyczna nawiązuje do tradycji antyku: 8 potężnych kolumn porządku korynckiego, dźwigających tympanon stanowi portyk. Ponad otaczającą zabudowę wznosi się kopuła z krzyżem u szczytu, oparta na tamburynie zdobionym girlandami i przerywana niszami oraz oknami. Rotunda kościoła podzielona jest na 8 przęseł oddzielonych 8 parami pilastrów porządku korynckiego. Cztery większe przęsła zorientowane są wg 4 kierunków świata tworząc pozorne arkady. Cztery mniejsze przęsła z prostokątnymi otworami zawierają: dwa konfesjonały przy wejściu, zaś po obu stronach ołtarza, piękne drewniane rzeźbione drzwi, zdobione girlandami kwiatów. Powyżej każdego z tych otworów umieszczone jest okno - wgląd do wnętrza z pomieszczeń przyległych, obiegających rotundę. Pilastry porządku korynckiego, związane są bogatym złożonym gzymsem, przerwanym fryzem pokrytym stiukiem imitującym zielony marmur. Powyżej wznosi się tamburyn, zwieńczony drugim gzymsem, dźwigający kopułę o średnicy 24 metrów. Wnętrze kopuły pokryte jest pięcioma rzędami ośmiobocznych, złożonych kasetonów zmniejszających się ku górze i kończących się przepięknym freskiem. Tamburyn przerywany jest 8 prostokątnymi

oknami. Płaszczyzny między nimi zdobione są stiukiem w postaci prostokątów wypełnionych imitacją kolorowych marmurów, zielonego i beżowo-różowego. Same zaś okna zdobione są geometrycznymi - oktagonalnymi płytkami szkła witrażowego. Poprzez szkło witraży w kolorze ciepłego błękitu oraz beżu wpada z góry, jak przez wielką lukarnę pierwszy promień wschodzącego słońca, oświetlając, właśnie od strony wschodniej - wejściowej, główny ołtarz. W półmroku kościoła ukazuje się piękny obraz: sce-



na zwiastowania NMP autorstwa Josepha Marii Viena z 1763 r. Przeszło północne zdoł obraz wielkiego mistrza Carl van Loo (1705 - 1765) „Pokłon trzech królów”. Vis à vis, nad wejściem do zakrystii znajdują się dwa obrazy: wysoko, „Pokłon pasterzy” wg szkoły włoskiej - XVIII wieku, a poniżej - „narodzenie Dziewicy” wg Josepha Benoit Souvéé /1779/. Najwspanialsze malowidło - fresk - wykonał we wnętrzu kopuły wielki mistrz dekoracji Charles de la Fosse, przedstawiając „Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny”. Fresk zajmuje 120 m² powierzchni i ma średnicę 9,5 m. Restaurowany był on w 1936 r przez M. Gaston'a Fédit.

W miarę upływu czasu kościół polski „umeblowany” został klejnotami związanymi ściśle z naszą polską religijnością. W kościele, jak w naszych domach, przybierało obrazów, figur ukochanych świętych, białych marmurowych tablic pamiątkowych, przypominających nasze dzieje. I tak też pod ogromnym obrazem van Loo mamy galerię świętych i błogosławionych polskich otaczających obraz Czarnej Madonny: św. Stanisława Szczepa-

Dokończenie na str.11

Maszki M.

MEDALION Z ZADUMANIAMI

Cała kultura
człowieka wolnego
zależy od stopnia dobrze
użytej wolności

Stefan Kardynał Wyszyński

Człowiek szlachetny
nie szafuje obietnicami,
lecz czyni więcej, niż przyrzekł.

Konfucjusz

Człowiek jest tym większy,
im jest bardziej sobą.

Saint-Exupery

Czemu nie miałbym
znosić tego, co drudzy,
skoro jestem człowiekiem
jak drudzy?

Voltaire

Dokończenie ze str. 10

POLSKI KOŚCIÓŁ...

nowskiego biskupa, bł. Karolinę Kózkę, św. brata Alberta Chmielowskiego, bł. Franciszkę Siedliską, św. Stanisława Kostkę, bł. Marię Teresę Ledóchowską. Obrazy Matki Boskiej Ostrobramskiej, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, obraz „Jezu ufam Tobie” (symbolizujący, wg przekazu bł. siostry Faustyny nieskończone Miłosierdzie Boże) wysłuchały niejednej gorącej, ufnej modlitwy polskiego emigranta. Emigrant z 1831 roku, ksiądz Aleksander Jełowicki ze Zgromadzenia Księżych Zmartwychwstańców, powstaniec, poseł na sejm i pierwszy przełożony Misji Polskiej w Paryżu pozostawia nam takie oto posłanie, wygłoszone w polskim kościele w jednym ze swych płomiennych kazań: „Ten naród jest najszczęśliwszy i będzie najtrwalszy, którego wiara jest najświętsza, najżywsza, najwierniejsza.”

TEKST, FOT., KOMPOZYCJA OKIADKI
KRYSZYNA WIERZCHOWSKA

Bibliografia:

Amedée Boinet - „*Les églises parisiennes XVIIe et XVIIIe siècles*”;
Yvan Christ - „*Eglises des Paris*”.



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Jak my Polacy momentami tak wspinali i heroiczni, potrafimy się czasem dotkli-

wie nawzajem ranić, ukazuje nadawany od paru tygodni w TVP serial „Boża podszełka”.

Jest to pierwszy od pół wieku film o tragicznych losach naszych rodaków na rubieżach Rzeczypospolitej. Kresowiacy, zwłaszcza ci z Wileńszczyzny, wyróżniali się zawsze dużym patriotyzmem, gdyż tego wymagało od nich codzienne życie. Byli w dodatku wyjątkowo religijni i obyczajni. Tymczasem pani Izabela Cywińska, reżyser tegoż dzieła, prezentuje nam każdego niedzielnego poranka szlachecką rodzinę, niezbyt zamożnych Jurewiczów, ludzi z pogranicza obłędu i dewiacji. Wszyscy bez wyjątku bohaterowie tego serialu są nienormalni. Jako psychiatra-amator podejrzewam, że twórczyni ma jakieś kłopoty z samą sobą.

Ale to oczywiście jeszcze nie powód, żeby w tak odstręcający sposób obrażać godność byłych i obecnych mieszkańców tych ziem.

Wszyscy, którzy byli zmuszeni po wojnie opuścić tamte tereny, tak ojcowie jak i ich dzieci, czują się tym serialem dotknięci i obrażeni. Wszystkie organizacje kresowiaków działające obecnie w Polsce protestują i domagają się zaprzestania emisji tego szkodliwego społecznie obrazu ich przodków, którymi powodował rzekomo tylko jeden instynkt, instynkt rozrodczy.

„Boża podszełka” to utwór, tak artystycznie jak i fotograficznie, chybiony. Jest dowodem, że niektórzy artyści zagubili się w swych wygórowanych ambicjach i w pogoni za oryginalnością gotowi są szargać wszelkie świętości narodowe i religijne. Pani Cywińska, nie zapominajmy, była ministrem kultury i po niej mogliśmy się spodziewać większej odpowiedzialności w zakresie kultywowania tradycji narodowych. Niestety.

Nie wątpię, że każdy artysta ma prawo do snucia własnej wizji ludzkich odczuć, lecz jeśli jest pozbawiony wrażliwości dotyczącej życia duchowego człowieka, to niechaj chociaż uszanuje ludzki erotyzm, który jest integralną częścią miłości, a nie tak jak w wydaniu pani Cywińskiej, prostacką, wulgarną jurność. A jeśli dodatkowo dotyczy to jeszcze ludzi, którzy dramat wojenny przeżyli w dwójnasób, jest to wyjątkowo trywialna profanacja ich intymnych przeżyć i uczuć.

Najpierw bowiem 17 września 1939 r. napadły ich hordy zbrodniczo-eksterminacji i prześladowania ludności polskiej na tych terenach. Potem 22 czerwca 1941 r. przybyli niespodziewanie okupanci niemieccy, którzy z zimną krwią dokonali dzieła swych niedawnych sojuszników.

Chłodne, hitlerowskie okrucieństwo nie ustępowało w niczym spontanicznemu sadyzmowi enkawudzystów. Soldaci i żołdacy dwóch bratnich armii rywalizowali ze sobą w bestialstwie nad kresowymi Polakami, których patriotycznego ducha nie udało im się do końca stłamsić i złamać.

Dodatkowo, ciężką dolę tych niemiłosiernie ciemionych naszych braci, pogłębiali ich dotychczasowi bliscy sąsiedzi, z którymi przed wojną nierzadko żyli w przyjaźni lub zgodzie, a którzy w czasie wojennego dramatu odwrócili się od nich i zdradzili. Najpierw byli to sąsiedzi pochodzenia żydowskiego, którzy z gorącym entuzjazmem powitali bolszewickie hordy, później byli to Ukraińcy i Białorusini, witający chlebem i solą żołnierzy wkraczającego Wermachtu. Tak pierwsi, jak i drudzy gorzko się rozczarowali, a za swą kolaborację nie otrzymali spodziewanej zapłaty.

Mam nadzieję, że znajdzie się reżyser, który pokaże Holocaust setek tysięcy naszych rodaków zesłanych z Kresów Wschodnich do syberyjskich łagrów. Oto jak powinna wyglądać jedna z powtarzających się, autentycznych scen takiego filmu.

Przywiezieni do Workuty więźniowie muszą sobie sami zbudować barak, gdyż pozostałe są już kompletnie zapełnione ludźmi. Strażnik grzejący się przy ogniu rozkazuje jednemu z więźniów, aby udał się po drwa do pobliskiego lasu. Kiedy więzień niczego się nie domyślając idzie w kierunku lasu, strażnik strzela mu w plecy i zabija na miejscu. W nagrodę za czujność i gorliwość otrzymuje następnego dnia 30 dni urlopu. To nie pojedynczy wybryk lecz zwyczajowa praktyka. Kiedy w pewnym okresie na Workucie był taki natłok więźniów, każdy strażnik za zabicie człowieka otrzymywał w nagrodę urlop.

Zapewniam, że taki film, oparty na całkowitej prawdzie, ukazujący tragiczne losy Polaków zesłanych na śmierć w łagrach Workuty i Kołomy wkrótce się ukáže. Potomnym ku przestrodze.

KAROL BADZIAK

Dokończenie ze str. 8-9

PORAŹKI NIE BĘDZIE...

osiągnięcia zamierzonych przez centrowicę i prawicę celów. Choćby z tego względu, powiedzmy sobie jasno, że lewica postkomunistyczna w Polsce jest bardzo mocna, jest bardzo zdyscyplinowana. Wobec takiego przeciwnika jak SLD musimy walczyć o jedność, zwłaszcza, że prawą stronę polskiej sceny politycznej zawsze prześladowały skłonności do podziałów, do awantur personalnych, których skutki odczuliśmy nie tylko w ostatnim okresie, po 1989 roku, ale w ogóle w całej historii Polski i w historii Emigracji także. Te podziały zawsze prowadziły do destrukcji, nawet do utraty wolności.

P.O.: *Podczas konferencji prasowej, zorganizowanej w Ambasadzie RP we Francji, nazwał Pan idealny model państwa, społeczeństwa dla Polski - tak między skrajnym liberalizmem, a nadopiekuńczością państwa - formułą: wolny rynek i refleksja moralna układających się partnerów społecznych.*

M.K.: To znaczy, system rynkowy z refleksją moralną, czyli system rynkowo-solidarnościowy, czego nie można nawet bezpośrednio przetłumaczyć na języki zachodnie. Oznacza to, że w „normalnym” systemie rynkowym, kiedy dochodzi formalnie do dialogu, to odbywa się on tylko na zasadzie mechanicznej, jest tylko

pewnym narzędziem, bez jakichkolwiek odniesień moralnych. Tymczasem dialog musi być wypełniony zasadą solidarności między ludźmi, między partnerami, między pracodawcami, politykami, pracownikami. Wówczas dopiero taki dialog ma charakter porozumienia solidarnościowego. Oczywiście niezbędna jest w nim właśnie ogólna refleksja moralna, oparta o przyjęty system wartości.

P.O.: *Wyjątkowe kontrowersje budzi kwestia zbliżającej się reformy administracyjnej państwa. Proszę jednym zdaniem przekonać do niej wątpiących i przeciwników. Czy będzie to stwierdzenie - 20% więcej pieniędzy z Budżetu pozostanie na miejscu, w gestii samorządu...*

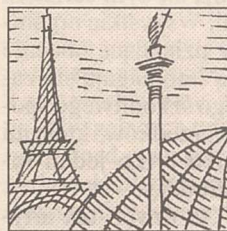
M.K.: Dwadzieścia? Nawet więcej. Trzeba tylko dobrze, przejrzyście wykazać ile na prawdę funduszy więcej może pozostać na miejscu i w jaki sposób będą one mogły być zagospodarowane przez samorządy. W jaki sposób, na poziomie lokalnym, czy powiatowym wyborca będzie mógł kontrolować budżet swojej „małej ojczyzny”. To jest najlepsza reklama, najlepszy argument. Trzeba jeszcze ludziom jasno uświadomić schemat dotychczasowej, absurdalnej, wędrownki pieniądza z podatków od instytucji do instytucji, ile on w tym czasie, po długiej drodze, traci na wartości. Trzeba wyraźnie pokazać, jaką drogę zatoczy ten sam pieniądz w nowym, zreformowanym systemie, a jaką drogę przebywa dotychczas. Gdzie, w ilu

punktach przekąźnikowych następują największe straty. Chodzi więc o sprawność systemu. Zmiana administracyjnej struktury państwa, to jest przejście na system o większej sprawności i skuteczności gospodarowania dochodem narodowym, uzyskiwanym wzrostem gospodarczym. Musimy to zrobić, ponieważ aktualna formuła zagospodarowywania wytworzonych środków wyczerpała się. Z niej nie więcej się już nie uzyska i cały czas mielibyśmy Budżety z deficytami, Budżety wiszące na włosku, Budżety konfliktów społecznych. Dlatego musimy przejść na ten „cilnik” o większej sprawności. Choć z pewnością trudno jest to wytłumaczyć ludziom, którzy przyzwyczaili się geograficznie i „biograficznie” do sytuacji, w której mają takie a nie inne miasto wojewódzkie obok. To są kwestie zakorzenione od ponad dwudziestu lat, kwestie przyzwyczajenia. Jest to bardzo trudne do tłumaczenia. Choć czasami zadają sobie pytanie - jak to jest, że ludzie tak zawzięcie bronią czysto politycznych decyzji, które podjął kiedyś Gierek, by spacyfikować różnych udzielnych wojewódzkich sekretarzy PZPR, by ograniczyć ich władzę i wpływy w centrali, w Biurze Politycznym, Komitecie Centralnym, itp. Wszystko się zmieniło, a ten partyjny system Gierka trwa, na dodatek bronią go często ludzie o poglądach zupełnie pracowniczych. Trudna reforma!

ROZMAWIŁ PAWEŁ OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Do niedawna jeszcze, Richard Seed był nikomu nieznanym lekarzem ekscentrykiem, będącym u kresu bezbarwnej kariery, która nie przynosiła mu ani pieniędzy, ani wymarzonej sławy. W lipcu ubiegłego roku, wraz z żoną opuścić musiał swój dom na przedmieściach Chicago, bo okazał się niezdolny do spłaty długów zaciągniętych w banku. Rząd za notoryczne niepłacenie podatków zablokował wszystkie jego dobra. Przyszłość doktora Seeda rysowała się czarno. Ale od czego spryt i pomysłu? Właśnie, że starszy pan z bródką mający bardzo wysokie mniemanie o sobie, może rzeczywiście powiedzieć, że zna słabości swych bliźnich. Zna małżeństwa cierpiące z powodu nieposiadania dzieci, zna szaleńców-perfekcjonistów, którym marzy się ludzkość doskonała, inteligentna, piękna i nigdy nie chorująca, zna też takich, którzy kochają wyłącznie siebie i chętnie widzieliby świat wypełniony swymi sobowótami. Takim właśnie ludziami, a jest ich więcej niż myślimy, doktor Seed przedstawił oszałamiającą ofertę. I od razu na świecie zrobiło się o nim głośno. Obwieścił wszem i wobec, że zamierza klo-



nować człowieka i dodał, że w tym dziele wspomagać go będzie sam Bóg. Bo skoro Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo, to chce byśmy mu byli podobni we wszystkim, także w umiejętności tworzenia istot ludzkich.

Propozycja szalonego doktora Seeda przyjęta została przez środowiska naukowe i polityczne zdecydowanie negatywne. To w każdym razie można powiedzieć o reakcjach publicznych, otwartych i jawnych. Co z pozostałymi, nie wiadomo. Prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton zapowiedział, że zrobi wszystko, by klonowanie człowieka zostało w jego kraju zakazane. I to na szczeblu federalnym, co będzie gwarancją, że żaden stan nie będzie w tym względzie prowadził własnej polityki. Przewodniczący francuskiej komisji d/s etyki Jean-François Mattei zaproponował wręcz, by próby klonowania człowieka zakwalifikować jako zbrodnię przeciwko ludzkości i by ją, jako taką, karać. Rada Europy przyjęła na początku stycznia oficjalną postawę o zakazie klonowania, dorzucając nowy instrument prawny do przyjętego w 1994 r. zakazu eksperymentowania na ludzkich embrionach. UNESCO opracowało w

zeszłym roku Deklarację Uniwersalną na temat genomu, przypominającą podstawowe zasady etyczne. Głosew oburzenia jest niezwykle dużo. Biologowie podkreślają, że klonowanie, czyli reprodukcja tej samej istoty, jest cofnięciem się o co najmniej miliard lat. Wtedy bowiem, nasza planeta zaludniona była jednokomórkowymi istotami rozmnażającymi się przez podział. Potem wszystko się skomplikowało i powoli doszliśmy do stadium, w którym istoty najbardziej skomplikowane w większości zwierzęta i ludzie rozmnażają się drogą seksualną. By narodziło się dziecko, trzeba matki i ojca, i czegoś jeszcze, nazwijmy to przypadkiem. Następuje fascynująca loteria genów dostarczonych w połowie przez każdego z rodziców. Gdyby tych kombinacji nie było, człowiek nie byłby tym, kim jest, nigdy by nie podbił planety i niczego by nie dokonał. Gatunek ludzki nie mógłby się rozwijać, bo warunkiem rozwoju jest biologiczna różnorodność. Zdaniem psychologów, klonowanie człowieka powinno zostać zakazane z przynajmniej jednego powodu. Człowiek będący rezultatem takiego zabiegu, nie będzie w stanie uniknąć psychozy. Będzie bowiem kimś, nie mogącym się przypisać do żadnego drzewa genealogicznego, nie mogącym odwołać się do poprzednich pokoleń i nie mogącym nawet liczyć na rodziców, ponieważ ich mieć nie będzie.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

■ W styczniu na ekrany francuskich kin wszedł film *Królowie życia*. Główną rolę zagrał w tym filmie Mariusz Pujšo polski aktor mieszkający od kilkunastu lat we Francji. Jest on również współautorem scenariusza. Wiele scen w filmie to zdarzenia, które przydarzyły się w emigracyjnym życiu naszego aktora.

■ W ostatnim dniu stycznia br. w Stacji Naukowej PAN w Paryżu odbył się koncert utalentowanej polskiej piosenkarki mieszkającej od lat w Paryżu Anety Lastik. Koncert był również promocją płyty (CD) Anety Lastik z balladami Bułata Okudźawy.

POLSKA

■ 30 grudnia 1997 r. wicemarszałek Sejmu Jan Król przyjął delegację Związku Polaków «Zgoda» w RFN. Głównym tematem rozmowy były kwestie związane z dążeniami integracyjnymi dwóch najstarszych i największych organizacji polonijnych: Związku Polaków «Zgoda» i Związku Polaków w Niemczech. Podczas spotkania poruszono także zagadnienia dotyczące finansowania codziennej działalności obu organizacji polonijnych, stosunku administracji niemieckiej do środowisk polonijnych oraz form pomocy udzielanej Polonii w Niemczech za pośrednictwem «Wspólnoty Polskiej».

■ W dniach 13-16 sierpnia 1998 roku odbędzie się w Polsce VII Światowy Festiwal Poezji Marii Konopnickiej. Konkurs rozgrywał się będzie w dwóch kategoriach: recytacji i poezji śpiewanej. Warunkiem udziału w turnieju recytatorskim jest wykonanie dwóch utworów poetyckich M. Konopnickiej w języku polskim (dopuszcza się wykonanie w języku swojego kraju). Uczestnicy przyjeżdżają do Polski na własny koszt. Organizatorzy zapewniają bezpłatne wyżywienie, zakwaterowanie oraz udział w imprezach towarzyszących. Laureaci konkursu otrzymają nagrody pieniężne i rzeczowe. Istnieje możliwość zaprezentowania - poza konkursem - swoich własnych utworów, bądź programów artystycznych podczas imprez towarzyszących. Karty zgłoszenia należy przesać w terminie do 30 lipca 1998 r. na adres: Rada Główna Światowego Festiwalu Poezji Marii Konopnickiej, 97-566 Góry Mokre, woj. piotrkowskie, Polska (zgłoszenia można również przysyłać za pośrednictwem konsulatów). Wszelkie dodatkowe informacje oraz karty zgłoszenia można uzyskać w Miejskim Domu Kultury, ul. Rynek 15, 97-570 Przedbórz; tel. (0-44) 81 25 15, fax 81 21

80. W ostatnim Festiwalu, który odbył się w ubiegłym roku uczestniczyło 160 wykonawców z 12 krajów.

CZECHY

■ 15 stycznia w Śląskiej Ostrawie zmarł znany prozaik i poeta Wiesław Adam Berger.

Wiesław Berger urodził się 6 czerwca 1926 roku w Ostrawie-Przywozie. Wykształcenie średnie zdobył w gimnazjum polskim w Villard de Lans w Alpach francuskich i Houilles (przedmieścia Paryża) oraz w Orłowej, którą musiał opuścić po objęciu w Czechosłowacji władzy przez komunistów. Przez 42 lata pracował jako elektryk-oświetlacz w Teatrze Antonina Dworaka w Ostrawie (1948-1990). Publikował w wielu czasopismach m.in.: w «Gazetce Pioniera», «Głosie Ludu», «Kulturum mesicniku», «Gazecie Krawkowskiej», «Przekroju», «Poglądach». Autor książek: *Świerszcze w głowie* (opowiadania) 1979, *Zmysły* (powieść) 1981, *Idę. Concorde* (opowiadania) 1984, *Most nad Łucyną* (opowiadania) 1987, *Okay* (powieść) 1988. Był członkiem: Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Zarządu Koła Kombatantów Polskich w Republice Czeskiej. Laureat kilku nagród literackich. W październiku 1997 roku Wiesław Berger wchodził w skład delegacji intelektualistów zaolziańskich, którzy złożyli wizytę w Lyonie, Grenoble, St. Etienne i Villard-de-Lans na zaproszenie Konsulatu Generalnego RP w Lyonie.

WIELKA BRYTANIA

■ W styczniu br. ukazał się XXXIX *Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie* obejmujący okres sprawozdawczy

za lata 1995-1996. Na zawartość *Rocznika* złożyły się m.in. sprawozdania skarbnika i sekretarza PTNnO, wykaz członków Towarzystwa, referaty z sesji naukowych organizowanych przez PTNnO w ostatnich dwóch latach, szczegółowe informacje z działalności w ostatnich dwóch latach takich instytucji jak: Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Biblioteka Polska w Londynie, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie, Polski Instytut Historyczny w Rzymie, Instytut Polsko-Skandynawski, Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu.

NIEMCY

■ W hotelu «Intercontinental» w Berlinie odbył się VII Bal Polonii, na którym bawiło się ponad 500 osób. Uczestniczyli w nim przedstawiciele polityki, sportu i biznesu. Wśród zaproszonych gości był m.in. były nadburmistrz Berlina, który 8 lat temu ogłosił światu zburzenie muru berlińskiego. Bal Polonii należy do najbardziej prestiżowych imprez w Berlinie. W mieście tym na stałe mieszka ok. 40 tysięcy Polaków.

BIAŁORUŚ

■ Polska społeczność Grodzieńszczyzny za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Grodnie przekazała na rzecz powodzian 6876 USD. Pieniądze pochodzą od osób prywatnych, parafii rzymsko-katolickich w Iwiu i Dudach, członków Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej oraz członków Związku Polaków na Białorusi [*Biuletyn WP*]

LITWA

■ Przy murze otaczającym Kościół Bernardynów w Wilnie usytuowany jest imponujący pomnik Adama Mickiewicza dłuta Gedyminasa Jakubonisa.



TV POLONIA

od 16 do 22 lutego 1998

PONIEDZIAŁEK 16.02.98

7.00 Sport telegram 7.10 Awantura o Basię (1/12) - serial 7.35 Widget (57) - Duchy - serial 8.00 Pocztynion 8.15 Informacje Studia Kontakt 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 Ala i As 9.15 Kolorowe nutki 9.20 Tata, a Marcin powiedział 9.30 „Klan” (47) - serial 9.55 „Pokój 107” (10/26) - Siła ssania - serial TVP 10.25 Telewizyjne Wiadomości Literackie 10.55 Ludzie listy piszą (powt.) 11.10 Magazyn kulturalny 11.25 Dziecięce Country Rypin'97 12.00 „Kogel - Mogel” - komedia polska 13.40 Wiadomości 13.50 Twoja Lista Przebojów 14.40 Studio parlamentarne 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Felicja 16.00 Teledyski 16.10 Sportowy tydzień 16.30 „Klan” (47) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Ciuchcia 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.10 „Syn szewca” (3/6) - serial francuski 19.05 Dziennik Telewizyjny - program Jacka Fedorowicza 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Agnieszka 46” - film polski 21.25 Mała rzecz, a cieszy 21.30 Rogate dusze 22.30 Panorama 23.05 Tok szok 24.00 Romantyczny klasyk Felix Mendelssohn - Bartoldy 0.30 Pieśni bez słów - gra Ewa Pობlocka 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 Przygód kilka wróbla Ćwirka 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Syn szewca” (3/6) - serial 2.25 Dziennik Telewizyjny - program J. Fedorowicza 2.35 Panorama 3.05 „Agnieszka 46” - film polski 4.30 Mała rzecz, a cieszy 4.40 Rogate dusze 5.35 „Klan” (47) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Krzyżówka szczęścia

WTOREK 17.02.98

7.00 Sport telegram 7.10 Kocie opowieści 7.35 Tajemnice Wiklinowej Zatoki (5) - serial 8.00 Kto jest kim w Polsce? 8.10 Sportowy tydzień 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 Polskie ABC 9.30 „Klan” (48) - serial 9.55 „Syn szewca” (3/6) - serial francuski 10.50 Dziennik Telewizyjny - program J. Fedorowicza 11.00 Madonny Polskie: Pani Jazłowiecka 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 „Agnieszka 46” - film polski 13.25 Wiadomości 13.35 Mała rzecz, a cieszy 13.40 Rogate dusze 14.40 Czy nas jeszcze pamiętasz? 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Skarbiec 16.00 Teledyski 16.10 Małopolskie z drewna budowanie (2) 16.30 „Klan” (48) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 „Janka” (4/15) - serial 17.45 Polska piosenka - ludzie, zjawiska, epizody 18.15 We dwoje - film polski 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Daleko od szosy” (3/7) - serial 21.30 Śpiewnik ilustrowany (3) 22.00 Nadwiślańskie Soplicowo 22.30 Panorama 23.05 Teatr TV: Kolacyjka 0.05 „Księżę i Pan” 0.30 Antonio Vivaldi: Pory roku - „Jesień” 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 Opowiadania Muminów 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 We dwoje - film polski 2.30 Panorama 3.05 „Daleko od szosy” (3/7) - serial 4.35 Śpiewnik ilustrowany (3) 5.05 Nadwiślańskie Soplicowo 5.35 „Klan” (48) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Polska piosenka

ŚRODA 18.02.98

7.00 Sport telegram 7.10 Team i Tym z Krakowa 8.10 Małopolskie z drewna budowanie (2) 8.30 Wi-

domości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 „Janka” (4/15) - serial 9.30 „Klan” (49) - serial 10.00 We dwoje - film polski 11.00 Felicja 11.30 Polska piosenka 12.00 „Daleko od szosy” (3/7) - serial 13.15 Wiadomości 13.40 Śpiewnik ilustrowany (3) 14.10 Nadwiślańskie Soplicowo 14.40 Polscy dziewczęta - nastawienie uczeni na Uniwersytecie w Kazaniu 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Auto - Moto - Klub 15.45 Przegląd prasy polonijnej 16.00 Teledyski 16.10 Czas przeszły dokonany (1) 16.30 „Klan” (49) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 SPORT Z SATELITY 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Kobieta z prowincji” - film polski 21.40 Włodzimierz Nahorny (2) 22.35 Panorama 23.10 Fotograf snów 24.00 Recitale w Dusznickim Dworcu 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 Na tropie (4) 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 Wspomnienia o Sergiuszu Piaseckim 2.15 Kościół św. Józefa (Karmelitów) 2.30 Panorama 3.00 „Kobieta z prowincji” - film polski 4.40 Z archiwum i pamięci 5.35 „Klan” (49) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 30 Ton - Lista, lista, lista przebojów

CZWARTEK 19.02.98

7.00 Sport telegram 7.10 Piosenki z Filmoteki 8.00 Kto jest kim w Polsce? 8.10 Czas przeszły dokonany (1) - Odkurzone kadry 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 Szafiki 9.30 Książańskie ogrody 10.00 Wspomnienia o Sergiuszu Piaseckim 10.45 Kościół św. Józefa (Karmelitów) 11.00 Skarbiec 11.30 30 Ton - Lista, lista, lista przebojów 12.00 „Kobieta z prowincji” - film polski 13.40 Wiadomości 13.50 Z archiwum i pamięci 14.45 Auto - Moto - Klub 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Uczmy się polskiego (22) - Dobrze, powtórzę 16.00 Teledyski 16.10 Spojrzenia na Polskę - program J. Klechty 16.30 **Credo - magazyn katolicki** 17.00 Teleexpress 17.15 „Żegnaj Rockefeller” (11/13) - serial 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 „Czarne chmury” (1/10) - serial polski 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Rozbity dzban” 21.40 Według Nikiфора 21.55 Mdm 22.30 Panorama 23.05 „Chce mi się wyc” - dramat polski 0.20 Czas na... Przeboje non stop 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 Kaszaniek 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Czarne chmury” (1/10) - Szafot - serial 2.30 Panorama 3.05 „Rozbity dzban” 4.45 Według Nikiфора 5.00 Mdm 5.35 **Credo - magazyn katolicki** 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Krzyżówka szczęścia

PIĄTEK 20.02.98

7.00 Sport telegram 7.10 Podwieczorek 8.10 Spojrzenia na Polskę - program J. Klechty 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Prognoza pogody 9.00 „Żegnaj Rockefeller” (11/13) - serial 9.30 **Credo - magazyn katolicki** 10.00 „Czarne chmury” (1/10) - serial 10.50 Na Królewskim Trakcie (23) - Pałac Radziwiłłów 11.00 Uczmy się polskiego (22) - Dobrze, powtórzę 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 „Ekstradycja 2” (1/9) - serial TVP 12.55 Wiadomości 13.05 Mdm 13.40 Skarbiec 14.10 Sycylica Polska pachnąca 14.30 Polskie Centrum w Clear Water 14.40 Przegląd prasy polonijnej 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Tajemnice świata 16.00 Teledyski 16.10 Hity satelity 16.30 W poszukiwaniu raj: Książańskie ogrody 17.00 Teleexpress 17.15 Ala i As 17.30 Kolorowe nutki 17.35 Tata, a Marcin powiedział... 17.45 Pałera 18.15 „Pokój 107” (11/26) - serial TVP 18.45 Maski (8) - magazyn

teatralny 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Ekstradycja 2” (2/9) - serial polski 20.50 Tyłko Muzyka 21.30 Przegląd publicystyczny 22.30 Panorama 23.05 W co się bawić? 24.00 Porozmawiajmy... 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 Film pod strasznym tytułem 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Pokój 107” (11/26) - serial 2.00 Maski (8) 2.30 Panorama 3.05 „Ekstradycja 2” (2/9) - serial 3.55 Tyłko Muzyka 4.30 Przegląd publicystyczny 5.30 Książańskie ogrody 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Pałera

SOBOTA 21.02.98

7.00 Rodowody i Notacje: Tajemnice świata 7.30 Hity satelity 7.50 Dzień dobry na dzień dobry 8.30 Wiadomości 8.45 Ala i As 9.00 Kolorowe nutki 9.10 Szafiki 9.40 Prognoza pogody 9.45 Program edukacyjny 10.00 BRAWO! BIS! 10.45 Samochodowy Dolnośląski Rajd Zimowy pod patronatem TV Polonia 11.15 BRAWO! BIS! 12.50 Samochodowy Dolnośląski Rajd Zimowy pod patronatem TV Polonia 13.20 BRAWO! BIS! - ciąg dalszy 13.30 Wiadomości 13.40 Studio parlamentarne 14.00 Magazyn polonijny - Ludzie, Sprawy, Miejsca 14.30 Pętla czasu: Firebirds 15.00 „Awantura o Basię” (2/12) - serial 15.25 „Widget” (58) - serial 16.00 Informacje Studia Kontakt 16.15 Ludzie listy piszą 16.30 Mówi się - program prof. J. Bralczyka 16.50 Drzewo 17.00 SPORT Z SATELITY (w przerwie ok. 17.35 - Teleexpress) 18.30 „Tajemnice Sahary” (6/7) - serial 19.30 Dobranocka 19.45 Wiadomości 20.00 Prognoza pogody 20.05 Kto jest kim w Polsce? 20.15 „Dzień wielkiej ryby” - film polski 21.40 Urbanator 22.30 Panorama 23.05 Okna 23.35 Benefis Grupy Pod Budą w Teatrze STU w Krakowie (2) 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 Przygody misia Colargola 1.00 Wiadomości 1.15 Sport 1.17 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce? 1.30 „Tajemnice Sahary” (6/7) - serial 2.25 **Słowo na niedzielę** 2.30 Panorama 3.05 „Dzień wielkiej ryby” - film polski 4.40 Urbanator 5.30 SPORT Z SATELITY 6.30 Magazyn polonijny

NIEDZIELA 22.02.98

7.00 Program dnia 7.05 **Słowo na niedzielę** 7.10 Dzień dobry na dzień dobry 8.05 Śniadanie z Anną Wandą Głębocką 8.55 Zawód czy pasja (1) 9.15 Chopin - film dokum. 10.15 Skrzypek w Meksyku 10.30 Magazyn kulturalny 10.45 Ziemię z tajemniczym herbem 11.05 TEATR: „Skarby króla Midasa” 11.45 Chochlikowe psy, czyli zmagania z gramatyką - Rzeczownik z przymiotnik 12.00 Szkoła na wesoło 12.30 Miki Mol i Płaszczdyło - serial 13.00 **Transmisja niedzielnej Mszy św.** (STEREO, FORMAT 16:9 PAL PLUS) 14.00 Gościńiec 14.30 Kraina uśmiechu 15.30 Adolf Rudnicki - pisarz osobny 16.25 Tak jak w kinie 16.50 Pocztynion 17.00 Teleexpress 17.15 Tajemnice Wiklinowej Zatoki (6/7) - serial 17.40 „Nie będę cię kochać” - dramat polski 19.10 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.50 Kto jest kim w Polsce? 20.00 „Galimatias, czyli Kogel - Mogel II” - komedia 21.40 Twoja lista przebojów 22.30 Panorama 23.05 SPORT Z SATELITY 24.00 Flirty z figlami (2) 0.40 Powitanie widzów amerykańskich 0.45 Opowieści Taty Bobra 1.00 Wiadomości 1.15 Sport 1.17 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce? 1.30 Kraina uśmiechu 2.30 Panorama 3.05 „Galimatias, czyli Kogel - Mogel II” - komedia 4.35 Pocztynion 4.50 Twoja Lista Przebojów 5.30 Auto - Moto - Klub 5.45 Ludzie listy piszą 6.00 SPORT Z SATELITY

SZKARŁATNA LITERA PREZYDENTA CLINTONA

Nie interesuje nas czy Bill Clinton rzeczywiście miał romans z Moniką Lewinsky. Nie będziemy wnikali w motyw jej działania - czy kierowała nią chęć zysku, nadzieja na napisanie książki i nakręcenie filmu, który przyniesie krocie, czy też była po prostu narzędziem w rękach grup nacisku chcących doprowadzić Clintona do wyprowadzenia się z Białego Domu. Czy agentka literacka, niejaka Louise Goldberg namawiała koleżankę Moniki do nagrania w tajemnicy przed samą zainteresowaną jej intymnych wyznań, kierowała się zapiekłą nienawiścią do Clintona, czy zgodnie z zasadami spiskowej historii dziejów ktoś za tym stał? Nie interesuje nas nawet i to, czy Bill Clinton chcąc powetować swoje nadzarcnięte „ego” przyłożył z grubej rury Saddamowi Husejnowi. Są to bez wątpienia problemy wielce ekscytujące, ale my spróbujmy, w kontekście osławionej „Monikagate”, zastanowić się nad tym, dlaczego to, gdy jeden pan zdradził jedną panią dla drugiej, wywołuje rumieńce przejęcia na policzkach kilkuset milionów ludzi. Coś w tym musi być, że największe sieci telewizji odwołują swoje gwiazdy z Kuby gdzie dzieją się rzeczy nadzwyczajne, gdzie w pył rozsypuje się stary porządek, aby swoim rodakom serwować tasemcowe wypowiedzi paru elegancko ubranych facetów i dziewczyny z imponującym dekoltem. Gdzie proporcje? Czy chodzi tylko o zdradę prawowitej małżonki, czy raczej o to, że prezydent - ojciec narodu, kłamie i namawia do kłamstwa? Wydarczeniem zza Atlantyku z niekłamanej satysfakcją przygląda się zjednoczona w swej antyamerykańskości francuska elita polityczna. Czy to Igrzyska Olimpijskie w Atlancie, czy skandal w Białym Domu, francuska lewica bierze się pod pachę z prawicą i dalej w skoczne tany - byle tylko przyłożyć Uncle Samowi dając upust swym frustracjom, iż Ameryka śmie za-

grzać francuskim przekonaniem o jej roli światowego przewodnika. Zupełnie tak, jakby francuska scena polityczna była najbardziej nieskazitelnym miejscem na świecie, a jej aktorzy wzorami moralności. Tymczasem skandale finansowe przebijają się tu jak karty w pokerze - Roland Dumas idzie o lepsze z Henri Emanuelem. Stawka to zwykle wiele milionów franków. Wykorzystywanie zajmowanych stanowisk i pozycji prowadzone jest z takim rozmachem, że nawet skorumpowany dwór wersalski mógłby się czegoś nowego nauczyć. Dymisję Nixona po Watergate przyjęto nad Sekwaną ze zdumieniem. Tutaj nikomu do głowy nie przyszłoby domagać się ustąpienia prezydenta Mitterranda za to, że komórcę antyterrorystycznej Pałacu Elizejskiego kazał podsłuchiwać rozmowy prywatne Bogu ducha winnych obywateli. Przykładów możnaby mnożyć. Czy zatem Prawda i Kłamstwo nie istnieją jako wartości obiektywne, niezależne od kultury? Oczywiście, że istnieją - tyle tylko, że ich interpretacja może być całkowicie od siebie odmienna. W 1990 r. dokonano herkulesowego badania naukowego. Dwanaście tysięcy ludzi z kilkudziesięciu państw świata poproszono o interpretację przedstawionej sytuacji. W pierwszej osoba ankietowana występuje w roli pasażera siedzącego obok zaprzyjaźnionego kierowcy, który jadąc z szybkością o 30 km większą niż przewidują przepisy potrąca pieszego. Pytanie brzmiało - co zeznaje badany przed sądem? Mówi prawdę, przestrzegając prawa - czy kłamie w obliczu sprawiedliwości, chroniąc przyjaciela. Nie ma odpowiedzi dobrej lub złej na tego typu pytania - są tylko odpowiedzi różne - zależne od systemu wartości. Dziesięciu na dziesięciu Amerykanów, Kanadyjczyków, Skandynawów, Szwajcarów - zeznałoby prawdę. Trzech na czterech Poludniowych Koreańczyków chroniłoby

przyjaciela. To samo czyni połowa Greków i Francuzów. Drugie pytanie brzmi - czy będąc dziennikarzem poważnej gazety napisałbyś, iż restauracja twojego przyjaciela serwuje fatalne jedzenie - czy skłamałbyś? Okazuje się, że już tylko sześciu na dziesięciu Amerykanów trzymałoby się zasady uczciwości wobec prawa. Z kolei aż ośmiu na dziesięciu Francuzów uznałoby tę sprawę, za tak ważną, że kłamać nie można. Tylko Szwajcarzy pozostali dalej na pozycji prawdomównych, a Wenezuelczycy w obydwu przypadkach chronią przyjaciół. Jak się okazuje prawo ma różne oblicza - tak jak różne nasze interpretacje mające korzenie w odmienności kultur. Francuz chroni swoje życie prywatne, które zgodnie z purytańską zasadą ma być pod lupą, do wglądu danej społeczności - a w przypadku prezydenta - całego narodu. Przykładem braku hipokryzji obyczajowej były zgodnie pochylone głowy dzieci z prawego i nieprawego łóża nad trumną zmarłego Mitterranda. Dzieci są dziećmi; okoliczności w jakich zostały poczęte, mogą wzbudzać różne emocje, ale dziecko ma prawo do posiadania ojca i matki. Obłudą jest twierdzenie, iż w Ameryce cudzołóstwo się nie zdarza - jednak wyrastająca z korzeni purytańskich tradycja każe patrzeć na ten problem inaczej. W końcu to najbardziej skrajna sekta separatystów wyemigrowała z Anglii na Mayflower do Ameryki sięjąc taką samą nietolerancję, jaka ich samych zmusiła do opuszczenia Ojczyzny. Pochodzący z rodziny kulturowej te tradycje - XIX wieczny pisarz Nathaniel Hawthorne opisał w „Szkarłatnej Literze” moralne i psychologiczne aspekty grzechu w ówczesnym kontekście społecznym. Bohater szarga uczucia kochającej go kobiety - a to ją piętnuje społeczność każąc dziewczynie chodzić po miasteczku z wielką szkarłatną literą A (od angielskiego - aduler - cudzołożnica). Ameryka teraz zastanawia się, czy ich prezydent powinien nosić A czy K - kłamca.

Marek BRZEZIŃSKI

KRZYŻÓWKA Z ROZGŁOŚNIĄ PROONUJE MARIAN DZIWNIEL

POZIOMO: A-8. Rezerwa na „czarną godzinę”; B-1. Stolica naszej Ojczyzny; C-8. Posąg; D-1. Uroczysta modlitwa; E-6. Antonim dochodów; F-1. Pracuje w szpitalu; G-7. Pod świąteczną choinką; H-1. „Haracz” od dochodów; I-7. Gatunek, rasa, typ; J-1. Pontyfikalne nakrycie głowy papieża; K-5. Zawody sportowe w kilku konkurencjach rozgrywane przez tych samych zawodników; L-1. Pnącze rośliny tropikalnej.
PIONOWO: 1-F. Lecznica; 2-A. Ozdobna kartka z powinszowaniem; 3-H. Melodramatyczny utwór sceniczny z pierwszej poł. XIX w.; 4-A. Pracowity owad; 5-H. „Zadatek” na siano; 6-A. Rozrywka (także taneczna); 7-G. Stała postać krwi; 8-A. Rozczarowanie; 9-E. Instrument muzyczny; 10-A. Legendarny protoplasta dynastii pierwszych władców Polski; 11-G. Dawna stolica Polski; 12-A. Paryż dla Francuzów.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 - utworzą rozwiązanie. Czekamy na odpowiedzi i... odgadnięte hasło.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
A											7	
B						2						
C									4			
D	8											
E							9					
F				5								
G												
H			3								1	
I												
J												
K			6									10
L					11							

BAJKI NIEBIESKIE

BAJKA O TOMASZU

- Co ty możesz wiedzieć o szczęściu - powiedział Tomaszowi stary barman kiedy zupełnie wbrew samemu sobie wszedł do jakiejś podrzędnej knajpy, aby napić się kawy. Zapomniał już jak wyglądają takie wnętrza. Od lat jego żywiołem były eleganckie restauracje, hotele, kluby... Najlepsze i najdroższe. A tu wisiała mała kartka nad samą ladą. „Dla szczęśliwych pierwsze piwo za darmo”.

- Ja jestem szczęśliwy - z uśmiechem zwrócił się do barmana. Ten popatrzył na niego uważnie i właśnie wtedy zapytał: Co ty możesz wiedzieć o szczęściu?... Ty nie wiesz o nim nic. Jeśli chcesz piwo to płac. Tomasz zdenerwował się.

- A więc ta twoja reklama to zwykłe oszustwo. Każdemu możesz powiedzieć to samo i wszyscy będą musieli ci zapłacić... - Uważaj człowieku, nie obrażaj mnie. Ty nie jesteś szczęśliwy - powtórzył barman tak dobitnie, że Tomaszowi ciarki przeszły po plecach.

A może trafiłem na jakiegoś jasnovidza, może coś nie tak w mojej firmie. A może coś z domem... Już chwycił za telefon, z którym nie rozstawał się nigdy, kiedy stary powstrzymał go.

Nie obawiaj się. Wiem czego się boisz, wiem, co myślisz. Pewnie z twoim majątkiem wszystko jest O.K. To nie to miałem na myśli mówiąc, że ty akurat szczęśliwy nie jesteś... nie to. Mówię ci jeszcze raz: Ty piwa ode mnie za darmo nie dostaniesz! Ależ ja nie chcę twojego piwa - Tomasz był wściekły - stać mnie, aby kupić tę twoją karczmę razem z tobą i z całym piwem jakie tu masz. I to natychmiast. Stać mnie na wszystko. Mam tyle, że jestem zadowolony ze swojego życia. Jestem szczęśliwy - rzucił na kontuar najwyższy banknot jaki akurat miał przy sobie i wyszedł trzaskając drzwiami. Zadzwoił do firmy, zadzwonił do swojej willi, zadzwonił do pięknej kobiety, z którą mieszkał od kilku miesięcy. Upewnił się, że wszystko jest dobrze...

Mijały dni, ale to zdarzenie w przypadkowym barze, nie dawało mu spokoju. Oburzenie na barmana rosło zamiast zacierać się w pamięci. Któregoś wieczoru zdecydował się.

- Chociażbym tam miał wracać codziennie, to przyłapię w końcu tego łobuza na oszustwie - myślał o barmanie. I rzeczywiście, usiadł przy stoliku blisko baru i czekał. Najpierw myślał tylko o interesach i o inwestycjach, jakie miał zaplanowane na jutro, ale w końcu zaczął słuchać rozmów, które były prowadzone dookoła. Zadymiona i zatechła atmosfera tego miejsca wciągała go coraz bardziej.

Nagle usłyszał głośnie: - Ty nie płacisz za piwo. Dla ciebie jest ono za darmo.

Odwrócił szybko głowę. Przy ladzie stał może czterdziestoletni mężczyzna, wyglądający tak, jakby wracał z fabryki po ciężkiej, nawet bardzo ciężkiej robocie. Podziękował barmanowi i zaczął szukać wolnego miejsca. Tomasz zawołał go do siebie, a tamten bez wahania podszedł. Zaczęli rozmawiać, jakby się znali od dawna, a kiedy rozmowa rozkręciła się na dobre nowy znajomy nagle oświadczył, że musi wracać do domu. Zasiadł się trochę, a mieszka w zupełnie innej dzielnicy i żona na niego czeka.

- Mam auto odwiozę cię, też już muszę wyjść - Tomasz nie zrezygnował. Kazimierz ucieszył się, kiwnął jeszcze na barmana i wyszli. Może zdziwił się nieco, kiedy zobaczył piękny, nowy, wygodny i bardzo drogi samochód swojego towarzysza, ale nic nie powiedział. Jechali przez ciemne prawie miasto i rozmawiali. Tomasz po raz pierwszy nie mówił o projektach, pomysłach, pieniądzach, kredytach, a jednak temat stał się.

- A może wejdiesz do mnie do domu - zaproponował Kazimierz, kiedy zatrzymali się przed jednym z ciemnych i obskurnych prawie bloków. Żona bardzo się ucieszy - dodał.

Tomasz poszedł więc za nim i już w korytarzu stanął zdumiony i zaskoczony, bo oto na ich powitanie z pokoju wytoczył się wózek inwalidzki, w którym siedziała młoda kobieta.

- O widzę, że mamy gościa, uśmiechnęła się do obu i podniosła ręce, aby objąć męża, kiedy się nachylił. Pocałował ją lekko i radośnie, a ona pogłaskała go po policzku.

- To jest Tomasz, a tobie przedstawiam moją ukochaną żonę Annę. Przepsraszam, że przyszedłem tak późno, ale naharowałem się dziś bardzo i wstąpiłem na małe piwo. Tam poznaliśmy się. Ona w odpowiedzi spojrzała na niego wzrokiem tak pełnym ciepła i miłości, że Tomasz poczuł się niepotrzebny. Chciał się więc pożegnać i wyjść, ale mu nie pozwolili. Pili herbatę i rozmawiali o takich drobiazgach, które według Tomasza zaczęły istnieć dopiero w tym domu... Gdzie by mu to kiedykolwiek przyszło do głowy rozmawiać o okrucinach dnia, chwilach, drobinach spraw, małych zdarzeniach... Kto zresztą chciałby go słuchać. W pracy nie było na to ani miejsca, ani czasu, a w domu z Ewą mówili tylko o wydatkach, potrzebach, służbie, jej problemach z wypełnieniem mnóstwa wolnego czasu... Tutaj było tak, jakby czas

przeniósł go w zupełnie inny stan świadomości. Był oczarowany, był pod wrażeniem i był coraz bardziej świadomy jak zimno było w jego życiu. Nagle zapytał ich wprost:

- Chcielibyście mieć dużo pieniędzy? Oni spojrzeli po sobie porozumiewawczo i Kazimierz odpowiedział:

- Nawet największe pieniądze nie są w stanie przywrócić władzy w nogach mojej żonie, a co do reszty, to mamy wszystko. Mamy gdzie mieszkać, co jeść, mam pracę, mamy przyjaciół. A za najważniejsze co posiadamy: za miłość nie musimy płacić... Gdybyśmy mieli duże pieniądze przydałyby się one chociażby na operację dla chorego syna sąsiadów, ale dla nas - to co mamy - wystarczy...

Tomasz stropił się, a potem pożegnał szybko i wyszedł. Podjął pewną decyzję. Chciał wiedzieć. Ewa już spała, ale obudził ją: Ewa, Ewuś, stało się coś strasznego! Akcje mojej firmy spadły tak, że straciliśmy wszystko. Jutro czeka nas licytacja. Mamy długi i jesteśmy biedni... Ewa usiadła na łóżku.

- Zawsze wiedziałam, że jesteś nieudacznikiem i proszę, stało się! Na szczęście, to nie my jesteśmy biedni, ale ty. Moje konto jest tylko moje i mam na nim wystarczająco dużo, aby w tej chwili się spać i wyjechać. Ty radź sobie sam. Z rozwodem nie będzie problemu, bo nie pamiętam, żebyśmy brali jakiś ślub...

- Ale wczoraj jeszcze mówiłaś, że mnie kochasz... Mówiliśmy o małżeństwie, zresztą to nie ważne... Pakuj się i odejdź... Znów ruszył do miasta, tym razem szukać owego baru. Było już bardzo późno. Oczywiście drzwi były zamknięte, ale gdzieś na zapleczu dojrzał jeszcze światło. Zastukał mocno w szybę...

- Zamknięte, przyjdź jutro - usłyszał dobrane znany głos.

- Nie mogę jutro! Nie jestem pijakiem, chcę porozmawiać. Właściciel otworzył mu.

- Rozmowy nie wolno odmówić nikomu. A po nią specjalnie przyszedłeś. Wejdz więc i mów:

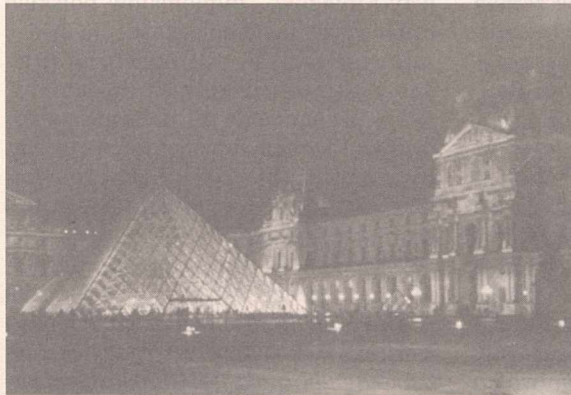
- Powiedz mi, skąd wiedziałeś, że nie jestem szczęśliwy, a On, ten gość dzisiaj - jest. Barman uśmiechnął się łagodnie.

- Po oczach, synu, po oczach. Kiedy człowiek jest szczęśliwy, owo szczęście zapala w ludzkich oczach takie iskierki, które zmieniają każdą twarz nie do poznania. Ty jesteś tylko bogaty i to też widać po tobie, ale bogactwo to nie to szczęście, o którym mówię. A on, ten twój znajomy, z którym wyszedłeś, chociaż zmęczony, zniszczony pracą i pewnie obciążony niewielkim krzyżem, on ma jednak w twarzy ten płomień, którego tobie zabrakło. Ale nie martw się, teraz widzę w twoich oczach jeszcze coś. Teraz mogę ci postawić piwo.

Ciąg dalszy na str. 17

PARYŻ - „MIASTO ŚWIATŁA”

„Fiat lux” - „Niech będzie światło”. Ta sentencja ma za sobą długą historię. Włączenie światła w obecnych czasach wydaje się zupełnie oczywiste. Umykająca ciemność odsłania tajemnice nocy. Kiedyś płomienie łuczywa rzucały blask na niewielką przestrzeń. Naftowe kaganki w sztolniach umożliwiały wydobywanie minerałów i kruszców. Gdy zabłyśły pierwsze żarówki praca w nocy stała się łatwiejsza. Ruszyły nocne transporty. Goethe umierając wyszeptał swoje słynne „Mehr Licht” - więcej światła - interpretowane w różnoraki sposób. Dzisiejsza energia elektryczna pochodząca w dużej mierze z siłowni atomowych ogrzewa miasta, oświetla ulice, porusza maszyny. Z wysokości orbit astronauci rozpoznają wielkie świecące aglomeracje miejskie na naszej planecie: Los Angeles, Londyn, Paryż. Francuzi w swoim kraju tak bogatym w



różnorodnych zabytków prędko zrozumieli, że sztuczne światło może służyć do wydobywania piękna starych budowli nadając im feeryczny charakter na ciemnym tle nieba. Stolica Francji nie bez kozery nosi nazwę „ville-lumiere” - miasto światła. Najwspanialsze impresje wizualne są rejestrowane w stolicy bladym światłem, lub wieczorem o zachodzie słońca. Natura sama maluje szlachetne płótna, które mistrzowie pędzla tylko interpretują. Dziś nawet niedrogi aparat fotograficzny wystarczy do uzyskania nastrojowej fotografii. W Średniowieczu Paryż, jak inne miasta, w nocy spowijała gęsta, osłabiona czasem przez księżyc, ciemność. Dopiero w roku 1318 Filip V wydaje rozkaz oświetlenia

łuczycami pałacu Chatelet. W 3 wieki później Ludwik IV zleca oświetlenie pewnych partii miasta. Do XVI wieku z nastaniem nocy mrok wypełniał uliczki, gdzie łatwo było utracić sakiewkę, lub doznać szkody na zdrowiu.

Brak oświetlenia ułatwiał rzezimieszkom ich niecne wyczyny. Aby uniknąć zagrożenia pożarowego krzyk strażników przywoływał mieszkańców do porządku i wygaszania ostatnich płomieni. Mdlawe płomyki gazowe nielicznych latarni zainstalowane w 1820 r. na placu Carrousel, oświetlały odcinek łączący go z ulicą Rivoli. Wynalazek zwany elektrycznością zupełnie zmienił życie ludzi. Z chwilą uruchomienia pierwszych lamp elektrycznych w 1878 r. miasto zmieniło oblicze. Nabrało życia i rozmachu. Światło w domach bogatej burżuazji umożliwiło aktywne życie towarzyskie. Po I wojnie światowej (1920 r.) stolica Francji definitywnie wybrała oświetlenie elektryczne porzucając wykorzystywane do tej pory lampy gazowe. Z czasem władze miejskie zleciły oświetlenie zabytków. Ten proces rozpoczęto dopiero w 1934 r. Po okresie II wojny światowej w 1957 r. decyzją odpowiednich władz rozpoczęto masową instalację systemów oświetleniowych. Trzeba było jednak czekać jeszcze pięć lat, by zupełnie zniknęły z ulic stare,

wierne latarnie gazowe, świadek rozwoju miasta i jego mieszkańców. Na terenie Francji wszelkie sprawy oświetleniowe należą do EDF-GDF (Electricité de France-Gaz de France). Jedną z sekcji EDF stanowi SEP (Service Eclairage Public), dystrybutor energii, jednostka odpowiedzialna za prawidłowe funkcjonowanie stołecznej sieci oświetleniowej. Oprócz spraw branżowych SEP zajmuje się również iluminacją zabytków, jak też wyposażeniem i eksploatacją lamp regulujących ruch uliczny. Trzeba wspomnieć, że każda lampa sygnalizacyjna, każdy reflektor oświetlający historyczną budowlę wymaga stałej czujności 250 pracowników SEP. Normalna kontrola odbywa się



dwa razy w miesiącu, lecz kiedy następuje awaria, technicy są na miejscu gotowi do interwencji w ciągu godziny.

Dyrekcja tej ważnej sekcji czuwa nad oświetleniem 1600 km paryskich ulic, 35 km odcinków peryferyjnych oraz 7 000 dróg. Przechodnie i kierowcy korzystają „non stop” z 1500 skrzyżowań, których używalność musi być bez zarzutu. Miasto oświetla 48 tysięcy latarni, zaś paryskie zabytki upiększają nocą 170 tys. punktów oświetleniowych. Iluminacja ulic w tak tłocznej aglomeracji, jaką jest Paryż, stanowi priorytet ze względu na komunikację i bezpieczeństwo.

Wszyscy znamy niepokój, gdy przyjdzie nam wracać do domu ulicą o wygaszonych latarniach. Wtedy najlżejsze klaśniecie podszew odbierane jest z biciem serca. Ulga następuje dopiero po wkroczeniu w jasny obszar znanej klatki schodowej. Przyjemnie jest spacerować po Paryżu nocą, mijając oświetlony Luwr, Operę, czy Pola Elizejskie z jasną figurą Wieży Eiffla wystrzeliwującą z oddali. Zadaniem specjalistów SEP jest zainstalowanie takiego systemu lamp, który wydobycie i uwypuklenie cech gmachu, czy zabytku w warunkach nocnych nadając im zupełnie inny charakter, aniżeli zwykły dzień. Wtedy pewne detale po prostu umykają naszej uwadze. W Paryżu jak sądzę, z tego trudnego zadania wywiązano się doskonale i światło reflektorów otulające zabytki wydobywa ich niespodziewane nocne piękno, które wrażliwym turystom długo pozostanie w pamięci.

Foto i tekst Zbigniew ROLSKI

Dokończenie ze str. 16

BAJKA O TOMASZU

Tomasz słuchał uważnie - Co prawda, nie jesteś szczęśliwy, ale już wiesz o tym, a wiedza w połączeniu z twoją siłą doprowadzi do tego, że... zobaczysz - wszystko się odmieni. Musisz tylko zapamiętać, że najważniejsza w życiu ludzkim jest miłość. Ona i tylko ona rodzi szczęście, nawet w najgłębszej biedzie. I tej miłości nie można kupić, nie można jej wyblagać, nie

można na nią zapracować, ani zasłużyć. Prawdziwą miłość można tylko dostać i... dać.

Tomasz wyszedł bez słowa i jak zahipnotyzowany wracał do domu. Nagle zawrócił, bo uświadomił sobie, że nie zostawił ani jednego słowa podziękowania. Nigdzie jednak nie mógł znaleźć owego baru, z którego wyszedł przed chwilą. No przecież nie zwariowałem - myślał, ale droga uparcie prowadziła go w kierunku

pustego placu, na którym stał jedynie mały, biały posązek. W końcu wysiadł z auta i podszedł do figurki.

- Czyżby to wszystko mi się śniło? Zapytał głośno w kierunku marmurowej postaci. Spojrzał na wyrzeźbioną: Uśmiechała się do niego Matka Boska Dobrej Rady, a na kamieniu napisane było:

Miłość można tylko dostać i... dać.

Anna MALINOWSKA



W POLSCE

Od kilku tygodni na łamach prasy katolickiej toczy się dyskusja na temat antysemityzmu. Najpierw ukazał się kontrowersyjny artykuł ks. Stanisława Musiała SJ na łamach „Tygodnika Powszechnego”, następnie zareagował ks. Waldemar Chrostowski - konsultor Rady Episkopatu Polski do spraw Dialogu Religijnego, wieloletni architekt dialogu katolicko-judaistycznego i polsko-żydowskiego. Gdy ks. Musiał obciążył Kościół odpowiedzialnością za zagładę Żydów, to ks. Chrostowski sprzeciwił się tej tezie, jak również twierdzeniu, że po dziś dzień istnieje antysemityzm chrześcijan. „Tygodnik Powszechny” jednoznacznie wzięła stronę ks. Musiała. Katolicka Agencja Informacyjna szeroko przedstawiła poglądy ks. Chrostowskiego. „Gazeta Wyborcza” - dziennik o największym nakładzie w Polsce - przedstawiła poglądy ks. Musiała, głos zabrali działacze żydowskiej krytykując ks. Chrostowskiego i przyklejając mu etykietkę antysemitę. W najświeższym numerze „Tygodnik Powszechny” (nr 5 z 1 lutego br.) zamieścił kolejny artykuł ks. Chrostowskiego, opatrując go krytycznymi uwagami. Oto fragmenty artykułu:

Moim obowiązkiem jest przedstawienie tożsamości i wrażliwości katolickiej. Nie mogę milczeć wtedy, gdy ktoś karykaturalnie opisuje rzeczywistość. Jedyne wymagający i szczerzy rozmówcy są naprawdę wiarygodni w swoich wspólnotach religijnych, bo rzetelnie przedstawiają ich tożsamość i wrażliwość. Dialog to nie umizgi, lecz obustronne poznawanie się, wzajemny szacunek oraz współpraca wszędzie tam, gdzie jest ona możliwa i potrzebna. Po kilkunastu latach poznawania się, nabywania zaufania i zacieśniania więzów przyjaźni, nie znajdujemy się w punkcie wyjścia. Ale nie ma w historii chrześcijaństwa i judaizmu precedensów postawy trwałego, systematycznego i cierpliwego dialogu. Wszyscy musimy się uczyć. Dialog stwarza szansę, ale także rozmaite pułapki. Najpoważniejsze pojawiają się, gdy ktoś nie odzwierciedla przekonań i wrażliwości wła-

O CZYM PISZĄ INNI

snej wspólnoty religijnej i koniunkturalnie „puszcza oko” do partnerów. Dialog to mówienie i umiejętność słuchania. Rozmowa i otwartość przyjaciół stanowią warunki, bez których dialog się nie rozwinię. Katolicy zaangażowali się w dialog z Żydami i judaizmem głównie z pobudek religijnych i teologicznych, gdyż „każdy, kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm”. Żydzi podjęli go głównie z pobudek społecznych i politycznych, traktując chrześcijańskich rozmówców jako sprzymierzeńców w zwalczaniu antysemityzmu. Antysemityzm jest grzechem, co wciąż przypominamy sobie i naszym wiernym. Lecz grzechem może być również szafowanie pomówieniami o antysemityzm. Brak rozważności prowadzi do banalizacji antysemityzmu i wcześniej czy później - przyniesie katastrofalne skutki, które dobrze ilustruje znana przypowieść. W pobliżu wsi zatrzymał się cyrk. Jeden z clownów często wpadał do wioski krzycząc: „pożar, pożar!”. Robił to tak przekonywująco, że wszyscy brali jego krzyki poważnie, aż wreszcie się do nich przyzwyczaili. Pewnego dnia pożar wybuchł naprawdę. Clown biegał od domu do domu, ale wszyscy śmiali się do rozpuku. Mówili do siebie: zawsze robił to dobrze, lecz dzisiaj prześcignął sam siebie. Wkrótce cała wieś spłonęła. Nie wolno niefrasobliwie mnożyć oskarżeń o antysemityzm. Trzeba umieć przewidywać nieprzewidywalne. Bo - nie daj Boże - któregoś dnia naprawdę trzeba będzie głośno wołać, a wszyscy potraktują to jako kolejny slogan.

Zaczął się w Polsce ukazywać „Nowy Dziennik” - pismo mające na celu przeciwstawić się lewicowej fali pomówień, manipulacji antykościelnych i antynarodowych. Redaktorem naczelnym jest Artur Górski, absolwent Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Nieznane są źródła finansowania pisma. W zarządzie spółki wydającej dziennik znajdują się osoby związane blisko z Kościołem. Na razie pismo ukazuje się w szczupłej szacie. Dziennik w jednym z pierwszych numerów (nr 2 z 30 stycznia br.) zajmuje się Lechem Wałęsą. O czym myśli były Prezydent?

„Nie zamierzam być prezydentem. Chyba, że zaistnieje wyższa konieczność” - zapowiedział Lech Wałęsa na pierwszym regionalnym zjeździe swojej nowej partii, który odbył się we Wrocławiu. Ugrupowanie Wałęsy - Chrześcijańska Demokracja III RP - jest pierwszą partią zare-

jestrowaną wg nowej ustawy o partiach politycznych. Chrześcijańska Demokracja III RP chce być typową partią chadecką - umiarkowaną, kierującą się zasadami katolickiej nauki społecznej. Sam Wałęsa tłumaczy sens powstania nowego ugrupowania potrzebą istnienia partii umiarkowania na prawicy. „Lewa strona to Unia Wolności - partia umiarkowana, SLD - populiści, PSL - niezadowoleni. Natomiast po prawej stronie znajduje się niezadowolony ROP, populistyczna AWS, brakuje partii umiarkowanej. Dlatego moja partia uzupełni tę lukę”. - tłumaczy swoją strategię były prezydent”.

Sensacją ostatnich dni było ogłoszenie przez „Niezawisimoją Gazietę” listy szpiegów - dyplomatów polskich działających na terenie Rosji. Na uwagę zasługuje fakt, że listę opublikował jeden z najpoważniejszych dzienników Rosji. Wymieniono 19 polskich dyplomatów, 15 z nich pracuje obecnie w ambasadzie RP w Moskwie. Z „Rzeczpospolitej” (nr 26 z 31 stycznia/1 lutego br.) dowiadujemy się:

...rosyjskie MSZ oświadczyło za pośrednictwem agencji ITAB-TASS, że władze Rosji nie mają nic wspólnego z artykułem... nie można nie dostrzegać, iż wspomniana publikacja jest „naturalnym następstwem kampanii szpiego-manii” rozpetanej wokół rosyjskiego przedstawicielstwa w Warszawie.

Wniosek nasuwa się prosty. Władze Rosji sięgnęły do „wolnej prasy”, jako skutecznego sposobu zaognienia stosunków. Ciekawe, że na liście szpiegów nie ma ani obecnego ambasadora Polski w Moskwie, ani jego poprzedników. Wiadomo skądinąd jak daleko sięgała i sięga przyjaźń byłych ambasadorów Polski w Moskwie z dawnymi towarzyszami radzieckimi. Sprawa jest sztyła grubymi nićmi. Czy prowadzą one do tego, aby ponownie Rosja miała podstawy do wystąpienia z szantażem przykręcenia Polsce gazowego kurka?

Opinia rzecznika prasowego polskiego MSZ jest następująca: jest to ten typ publikacji, który nie wymaga komentowania i na to nie zasługuje, nie ma żadnego powodu, aby odwoływać któregośkolwiek z polskich pracowników dyplomatycznych.

WE FRANCJI

ZNACZENIE ŚWIĘTOWANIA ROZNIC RODZINNYCH.

Ostatnie styczniowe wydania francuskiego tygodnika „Famille Chrétienne” zamieszczają rozważania znanej już czytelnikom „Głosu Katolickiego” dziennikarki Ch. Ponsard związane z kręgiem problemów kultury życia rodzinnego na co dzień. W egzemplarzu z 22.01.98 r. znajdujemy artykuł zapraszający nas do rodzinnej zabawy z okazji różnorodnych rodzinnych rocznic. Organizowanie oraz wspólne przeżywanie świąt rodzinnych pełni ważną rolę w harmonijnym rozwoju życia rodzinnego. Istotne jest, by dzieci mogły cieszyć się, bawić i śpiewać wspólnie z rodzicami, by widziały szczęście rodziców wynikające z faktu, iż wszyscy spotkali się razem. Im bardziej codzienność jest ciężka, tym bardziej potrzebujemy momentów przesyconych aurą cudowności, jak w bajkach Andersena. Wszyscy odczuwamy potrzebę przeżywania czasu świątecznego: imieniny oraz urodziny są wspaniałą okazją, by bawić się w kręgu rodzinnym. Jakże rocznice świętować? Przede wszystkim rocznice urodzin, lecz także chrztu, ślubu oraz znaczących wydarzeń, jak np. przybycie do domu zaadoptowanego dziecka. Również rocznice śmierci - chociaż nie są to radosne święta, pozwalają uczcić pamięć kochanej osoby, podziękować za czas spędzony wspólnie oraz modlić się za nią i z nią, w nadziei. Każda rocznica łączy przeszłość,

teraźniejszość i przyszłość. Świętować rocznicę urodzin dziecka to pozwolić mu odczuć, że jest jedyny, tak jak w dniu swoich urodzin - znajduje się w centrum świątecznego dnia. Udane święto urodzinowe nie jest żadną miarą wprost proporcjonalne do wydanych z tej okazji pieniędzy, najważniejsze, by prezenty i okazywana radość dawały odczuć bohaterowi dnia, jak bardzo cenną jest dla nas osobą. Każdy wiek człowieka wnosi odrębną bogactwa, a dzieci zostały nam powierzone po to, byśmy im pomagali wzrastać: jeśli bowiem odczuwają nasz żal, że ich dzieciństwo już przeminęło, nie będą mogły wzrastać spokojnie. Rocznicę ślubu rodziców i dziadków są świadectwem niezwykle znaczącym dla najmłodszych. Mogą stwierdzić, iż miłość, jaka przetrwała próbę czasu, jest możliwa. Niektóre święta dotyczą większej społeczności. Są okazją, by ujrzeć minione lata i dostrzec w nich znaki czułości Boga.

SZCZĘŚCIE A PRZYJEMNOŚĆ.

W artykule z 29.01.98 r. Ch. Ponsard podejmuje prosty z pozoru problem szczęścia, pomaga nam odróżnić kategorie szczęścia i przyjemności. W tym celu sięga często po przykłady z zakresu pedagogiki. Rodzice dzieci - gwiazd - usprawiedliwiają swą rolę inicjatora kariery potomka mówiąc, iż występowanie w filmach czy reklamach sprawia dzieciom przyjemność. W ten sposób czynnik przyjemności staje się normą postępowania. Czy takie podejście jest usprawiedliwione? - pyta Ch. Ponsard. Nie wszystko, co sprawia przyjemność dzieciom jest dla

nich dobre. Podpowiada nam to zwykłe poczucie zdrowego rozsądku. Można tutaj mnożyć przykłady z życia codziennego, nie pozwolimy dziecku bezustannie objadać się czekoladą czy oglądać codziennie telewizji w imię sprawienia mu przyjemności. Nie trzeba być subtelnym psychologiem czy wielkim moralistą, by zrozumieć, że przyjemność nie może być normą naszego postępowania, szczególnie w dziedzinie edukacji. Pragniemy, by dzieci były szczęśliwe, a Bóg pragnie tego jeszcze bardziej niż my. Między przyjemnością i szczęściem istnieje jednak głęboka różnica. Nagromadzenie przyjemności nie czyni szczęśliwym. Wychowywać dzieci to nauczyć je wybierać szczęście, a nie przyjemność. Inaczej - nauczyć je stawiania się ludźmi wolnymi. Łatwo jest stać się niewolnikiem przyjemności, a ceną szczęścia często jest rezygnacja z nich. Szczęście, a w szczególności szczęście rodzinne nie znajduje się w kopercie z niespodziankami, buduje się je drogą wyborów, a więc rezygnacji. Jeśli tymczasem nie posiadamy celu w życiu, nie widzimy powodów rezygnacji z przyjemności. Słępa pogoń za przyjemnościami jest wyrazem głębokiego poczucia beznadziejności. Szczęście wyrasta z harmonii. Im bardziej jesteśmy zgodni z Panem Bogiem, tym bardziej nasze życie jest harmonijne i jesteśmy bardziej szczęśliwi. W tej harmonii przyjemność ma swoje miejsce, w jakim powinna pozostać. Jeśli jednak uzurpuje sobie władzę, harmonia zostaje naruszona, a szczęście jest niemożliwe.

Opr. ANNA WŁADYKA

PORADY PRAWNE

PODATKI 1998. WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ. RENTY I EMERYTURY.

Podstawa prawna:

Ustawa podatkowa z 30/12/97 (*la loi de finance pour 1998, n° 97-1269, 30 déc. 1997; Journal Officiel du 31/12/97*).

W ubiegłym tygodniu zasygnalizowaliśmy podstawowe zmiany sposobu opodatkowania dochodów od osób fizycznych. Dzisiaj zajmiemy się nowościami dotyczącymi najważniejszej kategorii dochodów podlegających temu podatkowi, czyli wynagrodzeniami za pracę, rentami i emeryturami.

Niektóre istotne zmiany przewidziane w ustawie podatkowej z 30 grudnia 1997:

- * Suma zwolniona od podatku z tytułu wynagrodzenia „uczni” (*apprenti*) została zwiększona do wysokości 45 400 F.
- * Ustawa podatkowa 1997 przewidywała

stopniową obniżkę dodatkowej ulgi (*déduction forfaitaire supplémentaire*) z tytułu kosztów zawodowych niektórych grup profesjonalnych (np. dziennikarze, górnicy, budowlańcy, VPR, kierowcy, pracownicy leśni), aż do jej zupełnego zniknięcia w roku 2001. Art. 10 ostatniej ustawy podatkowej opóźnił o rok zastosowanie wcześniejszych postanowień. Tak więc, górna granica powyższej ulgi będzie wynosiła jak w ubiegłym roku 50 000 F. Natomiast przy opodatkowaniu dochodów 1998 spadnie do 30 000 F.

* Ustawa wprowadza minimalną wysokość ryczałtowej ulgi z tytułu kosztów zawodowych (w odróżnieniu od ulgi z poprzedniego punktu przysługuje ona wszystkim kategoriom zawodowym i wynosi 10% należnej osobom poszukującym od co najmniej roku pracy. Jej wysokość została ustalona na 5 000 F. Przepis ten będzie korzystny dla bezrobotnych, którzy otrzymali w 1997 r. zasiłek niższy niż 50 000 F.

* Natomiast minimum ryczałtowej ulgi z tytułu kosztów zawodowych dla osób czynnych zawodowo jest określona w tym

roku na 2. 290 F. Jej wysokość maksymalna wynosi 76 840 F.

* Dolna i górna granica redukcji bazy opodatkowania przysługująca emerytom (10% wysokości emerytury) została odpowiednio określona na 2 020F i 24 000F.

* Osoby spełniające warunek wieku oraz inwalidzi (65 lat ukończone przed 1997; wojskowa renta inwalidzka o stawce przynajmniej 40%, renta z tytułu wypadku przy pracy o stawce przynajmniej 40%, lub karta inwalidzka z art. 173 du Code de la famille et de l'aide sociale) mają prawo do ulgi specjalnej wynoszącej z tytułu dochodów 1997:

- 9 940 F jeżeli dochód globalny nie przekracza 61 400 F;
- 4 970 F przy dochodzie między 61 400 F i 99 200 F.

Podobnie jak w roku ubiegłym ulga ulega podwojeniu, jeżeli warunek wieku, lub inwalidztwa jest spełniony przez oboje małżonków.



Wiesław DYŁĄG

WĘDRUJĄC POLSKIMI... ŚLADAMI

DLACZEGO W KOŚCIELE SAINT-GERMAIN-DES-PRÉS?

Kościół Saint-Germain-des-Prés to jak wiadomo, najstarsza świątynia Paryża (XI w.). Naszych rodaków zaskakuje i dziwi wewnątrz świątyni okazały grobowiec naszego króla, Jana Kazimierza, arcydzieło braci Gasparda II i Balthasara Marsy (1675). Polski król z marmuru (tylna okładka G.K.) jest patetyczny - zdecydowanym gestem oddaje koronę i berło... Dla Polaków, którzy znają losy Jana Kazimierza głównie z sienkiewiczowskiego „Potopu”, ten nagrobek jest prawdziwą zagadką.

Dlaczego pochowano polskiego króla nad Sekwaną? I dlaczego akurat w tym kościele? Tłumaczenie, że miał żonę Francuzkę i chciał spocząć blisko niej, nie wchodzi w rachubę. Ludwika Maria Gonzaga, dwukrotnie polska królowa, zmarła w Warszawie. Pochowano ją w katedrze na Wawelu, a serce, zgodnie z jej ostatnią wolą, znajduje się w warszawskim kościele sióstr wizytek, który to zakon sprowadziła w 1654 r. do Polski.

18 maja 1638 r. „Gazette de France” zamieściła wiadomość następującej treści: „Króliewicz Kazimierz, udający się na galere geneueńskiej do Hiszpanii, gdzie miał podobno zostać wicekrólem Portugalii, zbliżył się do Tour de Bouc, tam został zatrzymany i odprowadzony do miasta Salon, którego konsulowie otrzymali rozkaz hrabiego d'Alais, naszego namiestnika, by traktowali więźnia według jego godności”. Aresztowanym był Jan Kazimierz, brat polskiego króla Władysława IV. Mimo zabiegów dyplomatycznych, interwencji wielu prominentów ówczesnej epoki, spędził we Francji przeszło dwa lata w więzieniu. Żeby tylko był więźniem! Musiał jeszcze płacić za swój pobyt za kratkami.

Czym aż tak bardzo naraził się nasz król na królewicz kardynałowi Richelieu, że „Czerwony Książę”, jak nazywali go Trzeci Muszkieterowie, postanowił go aresztować i trzymać w więzieniu? Otóż zarówno król Polski, jak i jego brat byli w owym czasie uznawani za wiernych sojuszników austriacko-hiszpańskiego bloku habsburskiego, z którym Francja rywalizowała o pozycję pierwszego mocarstwa w Europie. Rodzinne powiązania króla Władysława IV z Habsburgami (jego żoną była wtedy Cecylia Renata, siostra cesarza Ferdynanda III), werbowanie przez cesarza w Polsce ochotników, którzy walczyli przeciw Francji lub jej sprzymierzeńcom, częste kontakty Jana Kazimierza z Wiedniem, jego osobisty udział w bitwie pod Metzem po stronie wroga Francji, propo-

zycja króla Hiszpanii, Filipa IV, by król-wicz objął stanowisko wicekróla Portugalii i naczelnego admirała... tego dla kardynała Richelieu było stanowczo za dużo. Kiedy więc w styczniu 1638 r. Jan Kazimierz opuścił Warszawę, by przez Wiedeń i Genuę udać się do Hiszpanii, kardynał natychmiast wykorzystał fakt, iż Jan Kazimierz zatrzymywał się po drodze we francuskich portach i oskarżył go o działalność... szpiegowską na rzecz Hiszpanii. Był to wystarczający powód do aresztowania, zwłaszcza w okresie, gdy Francja spodziewała się dywersji floty hiszpańskiej od południa.

Najstarsza linia paryskiego metra, kursującego już od stu lat, zaczyna się dziś na La Défense, a kończy w Vincennes, albo odwrotnie. Łączy ona Grande Arche de La Défense, symbol architektury już XXI w. z Château de Vincennes i innymi budowlami, których fragmenty pamiętają czasy Ludwika Świętego. Tutejszy zamek - forteca był przez kilka wieków królewską rezydencją, miał również bronić dostępu do Paryża od wschodu. Potężny donżon, wysunięty poza obręb zamku, wzniesiono w XIV w. i jest on bodaj najwyższą wieżą obronną w Europie. Wysoki na 52 m. ma mury o grubości ponad 2 m. Otacza go w dodatku głęboka fosa tak, że idealnie nadaje się on na więzienie. Jakoż i spełniał tę rolę przez 3 wieki. Przez jego cele przewinęło się wiele znanych postaci, m.in. Fouquet (aresztowany z rozkazu króla Ludwika XIV przez kapitana muszkieterów d'Artagnana), Diderot, markiz de Sade, Mirabeau, książe d'Enghien, którego Napoleon kazał rozstrzelać w zamkowej fosie...

Ten właśnie donżon od 15 września 1639 do 25 lutego 1640 r. stał się kolejnym - po zamku w Salon en Provence i kaplicy w Sisteron - więzieniem Jana Kazimierza. Jego „apartament” znajdował się na trzecim piętrze wieży. Była to cela o wymiarach 5 m x 7 m, duża, ale ciemna i ponura. Miała potężne krzyżowe sklepienie wsparte na słupie gotyckim, grube dębowe drzwi mocno okute żelazem, okno było szczelnie zakratowane grubymi sztabami.

Listy króla Władysława IV i zabiegi polskiej dyplomacji przyniosły w końcu efekt. Po dwóch latach więzienia - 25 lutego 1640 r. król-wicz Jan Kazimierz był wolny i czym prędzej opuścił Vincennes. Francuska niewola najwyraźniej nie pozostawiła urazu w jego psychice do słodkiej Francji, skoro - po pierwsze - pojął za żonę Francuzkę, wdowę po swym królewskim bracie, a po drugie - zdecydo-

wawszy się po latach na abdykację na rzecz przyszłego kandydata z Francji - postanowił resztę życia spędzić nad Sekwaną. Jeszcze przed ogłoszeniem wyników elekcji w Warszawie, Ludwik XIV obdarował Jana Kazimierza bardzo intratnymi dobrami duchowymi. Były to opactwa św. Germana „des Prés” w Paryżu, Trójcy św. w Fécamp, św. Tauryna w Evreux, Trójcy św. w Thyron, dalej w Bourcamp, de la Valasse, Bonport i Vaux de Cernay. Cztery ostatnie przy kościołach im. Panny Marii. Ogółem osiem, przysługujących przeważnie benedyktynom.

Do dziś nie wiadomo, czy Jan Kazimierz został duchownym, czy tylko korzystał z dochodów opactwa jako opat tytularny, bez konieczności składania ślubów zakonnych. W jego biografii istniał już podobny precedens: bez święceń kapłańskich nosił po powrocie z francuskiego więzienia habit jezuitski, a potem nawet kapelus kardynalski. Teraz koronę zamienił na mitrę opata, prawdopodobnie jednak pozostał człowiekiem świeckim.

Król Ludwik XIV powitał go na swym dworze bardzo niechętnie (było to już po przegranej przez Francję elekcji, kiedy królem Polski został Michał Korybut Wiśniowiecki), natomiast w kościele St. Germain-des-Prés zgotowano nowemu opatowi wspaniałe przyjęcie: rozciągnięto najpiękniejsze kobierce, jakie można było znaleźć, krzesło opata także świetnie ozdobiło, podobnie jak i wielki ołtarz, przed którym ustawiono kłęcznik, okryty bogatym kobiercem z aksamitu o haftach złotych i srebrnych. Król polski przyszedł około dziesiątej z rana w swych zwyczajnych sukniach i z łańcuchem orderu Złotego Runa na szyi. Towarzyszyło mu wielu panów polskich i wszyscy domownicy. Całe bractwo w komzach przyjęło go u drzwi kościoła wśród bicia we wszystkie dzwony. Wielki przeor starszych wygłosił przemowę, po czym odśpiewano Te Deum. Król został wprowadzony do sanktuarium, gdzie wysłuchał wielkiej mszy. Po jej ukończeniu zawieziono go do pałacu przez najbliższe wrota.

Jan Kazimierz nie zdążył jednak nawet zwizytować wszystkich swych dóbr kościelnych, ani tym bardziej wrócić do kraju, co podobno zamierzał, gdy przyszło mu umierać na obczyźnie. Zachorował na zapalenie płuc, a dobiła go podobno wiadomość o upadku Kamieńca.

Zmarł w pałacu jednego ze swych opactw: w opactwie św. Marcina w Nevers 16 grudnia 1672 r. Miał 64 lata i według ówczesnych kryteriów umierając, był już sę-

dziwym starcem.

Niedoszła królowa Polski i niedoszły król, rodzina Ludwika Marii Gonzagi, ufundowała Janowi Kazimierzowi okazałe mauzoleum w kościele Saint-Germain-des-Prés. W sarkofagu nagrobka umieszczono serce króla. Trumnę z ciałem, przechowywaną przez trzy lata w kościele jezuitów w Nevers, sprowadzono 3 lata później na Wawel. Spoczęła tam w kaplicy Wazów.

Tylko dzięki temu szczątki doczesne ostatniego z Wazów uniknęły zbezczeszczenia w czasie Rewolucji Francuskiej, gdy bez pardonu rozwalano królewskie grobowce w Saint Denis i innych miejscowościach, zrzucano z cokołów królewskie pomniki w całej Francji, pastwiono się nawet nad biblijnymi królami, strąconymi z frontonu katedry Notre Dame w Paryżu.

Rewolucja stosunkowo łaskawie obeszła się z grobowcem Jana Kazimierza, choć i na nim zostawiła swe piętno. Zniszczono sarkofag z czarnego marmuru, w którym było przechowywane serce króla. Znikły anioły znad kotary, postacie jeńców po bokach mauzoleum. Przetrawiła jedynie kotara i brązowa tablica z płaskorzeźbą, przedstawiającą bitwę pod Beresteczkiem. No i przede wszystkim ocalał posąg króla. Może dzięki temu, że wyrzeźbiony w białym marmurze Jan Kazimierz spektakularnie zrzekał się korony i berła? Wymowny gest odżegnania się byłego króla od insygniów władzy, prawdopodobnie dobrze usposobił rewolucyjnych antyroyalistów i tym samym ocalał nagrobek od unicestwienia. Dziś królewski grobowiec, autorstwa braci Marsy, jest jednym z cenniejszych zabytków kościoła. Oprócz Jana Kazimierza z tym najstarszym paryskim kościołem związana jest jeszcze jedna postać zapisana w naszych dziejach. Historyczna, choć bezimienna. Podobno właśnie stąd, z opactwa Saint-Germain-des-Prés wyruszył nad Wisłę nie kto inny jak nieoceaniony kronikarz Gall Anonim. Doznał on bardzo miłego przyjęcia na dworze Bolesława Krzywoustego i w średniowiecznej Polsce znalazł drugą ojczyznę.

Janowi Kazimierzowi nad Sekwaną tak się nie poszczęściło.

BARBARA STEFAŃSKA



KS. ABP SZCZEPAN WESOŁY „ŁĄCZY NAS KULTURA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ POLSKI”

Skromna, oprawiona w niebieskie okładki - kolor nadziei, książka jest podwójnie niezwykle. Habent sua fata libelli. Pierwsza niezwykłość wydanej w Londynie publikacji polega na tym, że książka ta mówi o Polakach na emigracji, o Polonii i niezwykłym zjawisku zachowania polskiego dziedzictwa właśnie dzięki wspólnej, chrześcijańskiej kulturze. Autorem oprowadzającym nas po tym zróżnicowanym i skomplikowanym świecie problemów polskiej emigracji jest jej Główny Duszpasterz, ks. abp Szczepan Wesoły.

Drugi aspekt niezwykłości książki to jej wydawca. Publikacja powstała bowiem dzięki wysiłkowi finansowemu członków Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej, którzy chcieli w ten sposób uhonorować kapłańskie dokonania Księdza Arcybiskupa. Książkę wydano z okazji 40-lecia święceń kapłańskich Autora. Opracowania redakcyjnego dokonała znana z działalności w tej dziedzinie dr Anna Łucka z Paryża.

Książkę otwiera życiorys abpa Szczepana Wesołego, obfitujący w doświadczenia trudne i wpisane w najnowszą historię Polski. Urodzony w Katowicach, w rodzinie powstańca śląskiego zostaje pomimo oporu rodziny przed przyjęciem wojsklisty, wcielony do niemieckiej armii. Kilkumiesięczna służba we Francji kończy się amerykańską niewolą i zgłoszeniem do Armii Polskiej. Od września 1944 późniejszy arcybiskup zostaje przeniesiony do II Korpusu we Włoszech. Po wojnie dzieląc emigracyjny los większości żołnierzy, pracuje jako robotnik. W 1950 r. rozpoczyna naukę u jezuitów pod Londynem, a w 1957 przyjmuje święcenia kapłańskie. Oddany do dyspozycji ks. abpa Gawliny zostaje duszpasterzem Polaków mieszkających we Włoszech. W 1960 r. podejmuje studia na Uniwersytecie Laterańskim i bierze udział m.in. w pracach Vaticanum II. W 1968 r. otrzymuje nominację na biskupa sufragana gnieźnieńskiego, a w 1980 r. zostaje delegatem dla duszpasterstwa polskiego poza krajem J.E. ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. W 1994 otrzymał tytuł arcybiskupa. Duszpasterz emigracji przemierzył praktycznie cały świat i wszystkie kontynenty spotykając na nich polskie wspólnoty. Dla wielu jest symbolem jedności z ojczystym krajem, jego kulturą i religią.

Główne rozdziały książki poświęcone są dwóm zasadniczym problemom. Pierwszy mówi o historii, teraźniejszości i perspektywach społeczności Polaków żyjących z dala od rodzinnego kraju. Drugi o korelacji wiary i poczucia polskości. Te fragmenty refleksji i nauczania Ks. Arcybiskupa dotyczą takich elementów jak Msza św., rodzina,

EXLIBRIS

KS. ABP SZCZEPAN WESOŁY
Przewodniczący Polskiej Rady Duszpasterskiej
Europy Zachodniej

*Łączy nas
kultura
chrześcijańskiej
Polski*

LONDYN 1996

parafia, szkoła, harcerstwo, kult Matki Bożej, pielgrzymki i prasa emigracyjna. Publikację zamyka wywiad z abpem Wesołym na temat Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej i kalendarium jej działalności. Warto podkreślić, że na pięć sesji Rady, aż 4 odbyły się we Francji.

Publikację można z pewnością polecić przede wszystkim polonijnym kapłanom. W piśmie towarzyszącym książce zawarta jest przy tej okazji prośba do księży o nadsyłanie własnych duszpasterskich refleksji. Myślę jednak, że równie gorąco można książkę polecić także pozostałym wiernym.

Działalność laikatu poza granicami ojczystego kraju jest niewątpliwie trudniejsza, bardziej złożona i wymaga dużej dozy poświęceń, ale to właśnie laikat może odgrywać rolę ważną, bo to on przyczynia się bezpośrednio w swoich rodzinach, w kręgu znajomych i bliskich do zachowania polskości. Warunkiem zachowania tradycji ojców jest zaś właśnie owa «łącząca kultura chrześcijańskiej Polski». Dopiero ten aspekt pozwala zrozumieć istnienie narodowych więzi trwających pomimo opuszczenia Ojczyzny. Do lektury serdecznie zapraszam, a dodatkową przyjemnością będzie także dość bogaty materiał ilustracyjny. Bo przecież nie zawsze można zobaczyć fotografię komuniijną Arcybiskupa, siedzącego przy harcerskim ognisku, czy parującego w kapeluszu z szerokim rondem po Ameryce.

BIBLOFIL

ŁYSA MURAWA W SAINT DENIS

W blasku imponującej kaskady laserowych świateł rozległ się pierwszy gwizdek sędziego na Stade de France - ponoć jednym z najpiękniejszych tego typu obiektów na świecie. W takich „państwach w państwie” jakimi są FIFA - Międzynarodowa Organizacja Piłki Nożnej czy MKOL - Międzynarodowy Komitet Olimpijski - wiele rzeczy wiadomo już z góry, bo tymi firmami trzęsą ludzie mające większe wpływy niż niejeden prezydent państwa. Powinni sobie z tego zdawać sprawę Francuzi żyjący przeciw w cieniu drabiny władzy, z której spadają decyzje. Toteż gdy w Meksyku, w kuluarach Joao Havalange szef FIFA powiedział francuskiej delegacji, iż Francja już powinna się przygotowywać do organizacji Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 1998 roku - to powinni wziąć to sobie szczerze do serca, mimo, iż na oficjalną decyzję trzeba było poczekać jeszcze kilka lat. Francuzi zostali w blokach startowych, toteż potem ruszyli z kopyta budując imponujący stadion w trzydzieści miesięcy. Na taki stadion czekali sto lat. Największa szansa przeszła im koło nosa w 1924 roku. Rok wcześniej Anglicy wybudowali legendarny stadion Wembley - w owym czasie ósmy cud świata. A wiadomo jaka jest ciągła rywalizacja sąsiadów znad Kanału - od Ryszarda Lwie Serce i Plantagenetów, po mistrzostwo w rugby. Toteż Francja chciała mieć stutysięcznik - tyle tylko, iż projekt ugrzązł w biurowych korowodach i sporach o kompetencje. I tym razem nie obyło się bez przeszkód. A to zmieniano lokalizację, planowano budowę w lasku Vincennes, a to spory dotyczyły przetargu, gdyż autor pokonanego projektu twierdził, że decyzja nie miała nic wspólnego z zasadami fair play i odwoływał się i do sądu, i do Komisji Europejskiej w Brukseli. W końcu budowa ruszyła. 30 listopada 1997 roku można było zawiesić przysłowiową wiechę. Wcześniej rozegrano towarzyski

mecz między pracownikami a drużyną gwiazd z Michele Platiniem, Alainem Giressem i Jeanem Tiganą na czele. Impreza wielce sympatyczna, bo w końcu miło jest nie tylko coś stworzyć, ale i to potem wypróbować. Ale przy okazji wyszło na jaw, że w tak zwanym praniu, murawa na stadionie warta jest funta kłaków. Nie pomogły ani komputer, ani linijka głównego specja w gospodarstwie rolnym, gdzie na wsi francuskiej hodowano trawę ciętą w zgrabne chodniki. Nacierana korkami piłkarskich butów nie wytrzymała próby. Co gorsze zaczęła łysieć jak stara szkap. Uważano, że to wina zanieczyszczenia środowiska - powietrza lub gleby, albo zbyt małej ilości światła zatrzymywanego przez kapelusz dachu. Mróz, który w kleszczach trzymał Paryż od kilku dni dodał swoje i murawa przypominała obraz nędzy i rozpacz. Skarżyli się piłkarze Hiszpanii i Francji - bo po zmrożonym boisku biegano się bardzo trudno. Mecz inauguracyjny stał na kiepskim poziomie, chociaż chłopcy Aime Jacqueta mają powody do zadowolenia. Wygrywając jeden zero przerwali dobrą pasję Hiszpanów, którzy od dwóch lat nie doznali porażki. Zinedine Zidane zapisał się w historii jako ten, który pierwszy strzelił gola na Stade de France. Nowy stadion kosztował 2.7 miliarda franków, co podzielone między wszystkich mieszkańców daje 45 franków na głowę. Tyle co dwie paczki papierosów. Pomieścić może 80 000 widzów, ale dzięki zmiennej geometrii, liczba ta się może zmieniać - maleje, gdy trzeba utworzyć bieżnię lekkoatletyczne. Lipcowy koncert Rolling Stonesów będzie mogło obejrzeć ponad 100 tysięcy osób. Wysokość od płyty boiska do dachu - 46 metrów - tyle co Statuły Wolności. Potrzeby podniebienia zaspokoją trzy restauracje; panoramiczna Belveder czynna jest na okrągło oraz 45 barów o łącznej długości kontuarów ponad 600 metrów. Sam moment otwarcia -

to przecięcie gigantycznej wstęgi w barwach Francji przez parę młodych sportowców z rejonu Saint Denis. Lokalizacja takiego obiektu w tym rejonie to kolejny powód dla malkontentów do kręcenia nosem. Dzielnica świętego Dionizego (to tutaj miał dotrzeć z głową pod pachą odrąbaną przez rzymskich oprawców na stoku Montemartre) słynęła niegdyś z królewskiej Bazyliki - teraz klimat społeczny przypomina przedwojenne łódzkie Bałuty, o których apasze śpiewali, iż bez kija i noża z Bałuciarzem nie można. Bezpieczeństwo na stadionie i w jego okolicach to główne zmartwienie policji francuskiej, która już od pół roku prowadzi intensywne konsultacje z kolegami z pozostałych państw uczestniczących w Finalech. Zmienione mają być przepisy, już nie tylko burdy na samych trybunach, ale i incydenty związane z mistrzostwami będą karane w trybie przyspieszonym. Policja obawia się kibiców z Europy zachodniej, ale i lokalnych chuliganów. Inny problem to korki. Niewiadomo też czy na przykład CGT nie wpadnie na pomysł, aby w dniu meczy zorganizować strajk metra - a wtedy to chyba komunistyczny minister transportu będzie kibiców na rękach donosił na stadion - bo miejsc do parkowania jest tylko 6 tysięcy. Nie ma też zespołu chętnego do wynajęcia obiektu. Za drogą. Paris St. Germain kurczowo się trzyma Parc des Princes, choćby plotki o wynajmowaniu stadionu Juventusowi Turyn na europejskie puchary, komunistyczna pani minister sportu zapowiada odgórne utworzenie drugiego klubu stołecznego I ligi, a jej partyjny kolega - zastępca mera St. Denis domaga się rychłej nacjonalizacji. Najpiękniejszy stadion świata może się okazać największym skandalem finansowym stulecia, a póki co łoża honorowe przypominające pokoje w luksusowych hotelach można wynająć za 3 miliony franków rocznie. Łoża z widokiem na łysą murawę.

MAREK BRZEZIŃSKI

POLSKI GRUDZIEŃ W PÉRIGUEUX

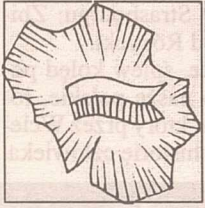
Od 8 do 22 grudnia 1997 r. w Périgueux (Dordogne) odbyło się szereg polskich imprez, pod wspólnym tytułem: „Peinture et Littérature polonaises”. Wśród nich najważniejszą była Wystawa Polskich Artystów Malarzy w Centrum Kulturalnym La Visitation, gdzie prace swoje przedstawili: Krzysztof Bogdan, Stoyan Gospodinov, Grzegorz Jakubowski-B. de Weydenthal, Bogdan Korczowski, Artur Majka, Magdalena Moraczewska, Zofia Panasiuk oraz Alicja Plewka. W sumie pokazanych zostało niemal 50 prac malarzkich i graficznych oraz rysunki. Uroczystej inauguracji wystawy dokonał 13 grudnia mer miasta, Xavier Dar-

cos. Tego samego dnia w godzinach wieczornych Christian Noobergen ze Szkoły Sztuk Pięknych w Troyes wygłosił konferencję na temat „Sztuka współczesna a tożsamość sztuki polskiej” (L' Art contemporain et l'identité de l'art polonais) w Bibliotece Miejskiej, gdzie była jednocześnie prezentowana wystawa polskich exlibrisów i frontispisów heraldycznych. Originalne dokumenty i fac-similés, pochodziły z prywatnych kolekcji Ewy i Grzegorza Jakubowskich oraz Andrzeja Pasikowskiego.

Również w budynku Biblioteki, 17 grudnia, miała miejsce konferencja Ewy Bobrowskiej-Jakubowskiej na temat historii



Ciąg dalszy na str. 23



POLACY W BENELUKSIE

PROBLEM ZJEDNOCZENIA POLONII BELGIJSKIEJ

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że tworzenie się społecznej grupy Polaków w Belgii, czy też inaczej mówiąc wspólnoty polskiej w Belgii, jest wynikiem kilku fal emigracji, przybyłej tutaj w różnych okresach czasu, a także w różnych okolicznościach. Opierając się na książkach, względnie pismach z tamtego okresu, możemy sobie zobrazować warunki, w jakich przybywali do Belgii pierwsi uchodźcy polityczni po upadku Powstania Listopadowego 1830 r. lub też żołnierze polscy, którzy przeszli tamtą tragedię.

W zupełnie innych warunkach przybywali tu młodzi ludzie w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Była to wówczas młodzież, garnąca się do poważnej nauki na belgijskich uniwersytetach. Wprawdzie nie byli oni liczni, niemniej stanowili inną falę Polaków. Dopiero koniec I wojny światowej, który przyniósł nam całkowitą niepodległość, doprowadził do poważnej imigracji Polaków do Belgii.

Pierwsze dość liczne grupy stanowili Polacy z Westfalii oraz Nadrenii - ok. 3 tys. górników polskich z rodzinami. Dlaczego o tym wspominam? Bo to znowu zupełnie inna grupa ludzka, podobnie jak jeszcze inną była następna fala - tym razem przybywająca z Polski. Statystyki dotyczące tamtego okresu wykazują na terenie Walonii prawie 6 tys. Polaków, a w Limburgii ponad 4 tys. Jeśli wspomniemy tamten okres, to pozwolę sobie przypomnieć Państwu, że wówczas - dokładnie w 1929 r. w gminie Genk żyło 3993 Polaków. Później dołączyły nowe rzesze tych, którzy przybyli tu po uwolnieniu z obozów pracy przymusowej w Trzeciej Rzeszy i dawnych żołnierzy z Armii gen. Sikorskiego lub gen. Maczka. Oni też stanowili inną grupę, inne środowisko, mające swe dobre i mniej dobre nawyki. A wracając do dawnych Westfalczyków, o jednym nie wolno zapomnieć, to byli ludzie, którzy przeszli twardą, bardzo twardą szkołę życia w obcym środowisku, wrogim polskości. To byli ludzie,

którzy rozumieli, że tylko w jedności działania można osiągnąć pozytywne wyniki. Najlepszym dowodem były ich liczne, bardzo liczne Polskie Związki Zawodowe w Westfalii. A jeżeli znaleźli się w Belgii, to przede wszystkim dlatego, że nie chcieli przyjąć obywatelstwa niemieckiego. Pragnęli pozostać Polakami. Co za ironia losu, gdy widzimy obecnie, po 60 latach, setki tysięcy Polaków zwłaszcza ze Śląska, którzy są gotowi uczynić wszystko, aby otrzymać obywatelstwo niemieckie, bo dzięki temu będą mogli lepiej, łatwiej żyć. Robią to dla pieniędzy. Jaki jest cel tych moich wynurzeń nawiązujących do przeszłości? Jestem przekonany, że te dobre cechy Westfalczyków nie zagubiły się, one są w dalszym ciągu widoczne wśród nas, u naszych kolegów czy przyjaciół. To są prawdziwi spadkobiercy tamtych odległych, ale nie zapomnianych ideałów. I jeżeli są one żywe dziś wśród tych 40 czy 50 tysięcy Polaków żyjących w Belgii, w sercach których nic się nie zmieniło, choć większość posiada obywatelstwo belgijskie - to znaczy, że na nich można opierać dalszą działalność społeczeństwa polskiego. Aby mieć podstawy do zgodnej współpracy, trzeba jednak spełnić jeden warunek: każda ze stron gotowych do dialogu, musi być także gotowa do ustępstw, bo dialog jest wynikiem dyskusji, rozmów i ewentualnych ustępstw. Przede wszystkim chodzi jednak o zbieżność stanowisk, nie o ustępstwa, bo więcej nas łączy niż dzieli. Tylko w takich warunkach będziemy mogli osiągnąć zgodę i owocnie współpracować dla wspólnego dobra. Jeden z moich przyjaciół wyraził to w następujący sposób: „Wspólne, uzgodnione działanie nie wymaga kochania się. Ważny jest wspólny cel”.

Życie polonijne we wszystkich krajach, gdzie od lat mieszkają Polacy, napotyka na trudności. Starsze pokolenie, które przez długie lata walczyło o pozycję i uznanie społeczności polskiej, odchodzi na „wieczną wartę”. Młode pokolenie

napotyka na różnego rodzaju trudności. Powinniśmy, na ile to możliwe, pomóc im w ich pierwszych krokach. Z tego właśnie powodu wydaje mi się, wręcz jestem przekonany, że istnieją na terenie Belgii dwa ośrodki, które mogą odegrać bardzo ważną rolę w zachowaniu kultury polskiej - są to polskie parafie oraz polskie domy. Domy polskie powinny być ośrodkami kultury polskiej, opierającymi swą działalność na wartościach chrześcijańskich, tak blisko związanych z naszą kulturą i tradycją. Chodzi więc o działalność o charakterze oświatowym i wychowawczym. Chodzi o szerzenie naszej kultury i zachowanie naszej tradycji.

Ale... tu pragnę dorzucić kilka myśli bardzo osobistych, które od lat mnie prześladują. Zachowanie tradycji - bardzo ładnie - ale to nie tylko śpiewy, tańce. Róbmy coś więcej, bardziej wyszukanego, na wysokim poziomie. W tej dziedzinie domy polskie mogą wiele zrobić, wiele osiągnąć. Muszę w tym miejscu dodać coś o roli parafii polskich? To zrozumiałe. Tam nasi duszpasterze wiedzą, jaka praca ich czeka. Z naszej strony, ze strony laikatu powinna być stała gotowość do pracy, do współpracy. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że we wszystkich działaniach mamy zawsze do czynienia z różnymi opiniami. Różnorodność opinii, bogactwo różnych idei jest kluczem do postępu. Tylko wymiana myśli może doprowadzić do najlepszych rozwiązań. Tylko poprzez dyskusje możemy osiągnąć najlepsze wyniki. Szukajmy więc sposobności, aby dyskutować ze wszystkimi, a więc także z tymi, którzy odwracają się od nas. Starajmy się ich przekonać, że rozmowy, dyskusje są potrzebne. Nie odwracamy się od nich, lecz przekonujemy ich, że dialog jest konieczny. Prowadząc dialog, miejmy na uwadze fakt, że już sam dialog to poważna, ale dyskretna edukacja. Polonia belgijska powinna zrozumieć konieczność współpracy, konieczność zgody. Przez wiele lat, od 1945 do 1990 roku, napotykałyśmy na wiele przeszkód. Wiele z nich było stworzonych przez nas samych, przez osoby o zbyt wybujałych ambicjach. Straciliśmy dużo czasu. Najwyższy czas do zgodnej pracy dla dobra nas samych, dla dobra całej wspólnoty polskiej w Belgii.

FRANCISZEK GAŁĄZKA - PREZES
RADY POLONII BELGIJSKIEJ

Ciąg dalszy ze str. 22

i kolekcji Biblioteki Polskiej w Paryżu oraz ich roli w popularyzacji polskiej kultury we Francji, od ponad 150 lat. W ramach Polskich Dni planowane były również występy chóru polonijnego „Piast” oraz polskiej grupy folklorystycznej. Niestety, nie udało się tego zrealizować.

Z inicjatywą zorganizowania wszystkich wymienionych imprez wystąpił Pierre Sulik ze Stowarzyszenia Francusko-Polskiego w Périgueux, który był też współautorem, wspomnianych w Głosie Katolickim (14.IX.1997), „2èmes Rencontres: d'Art Contemporain. Artistes polonais. Artistes limousins”, na zamku Saint-Auvent (Haute-Vienne), w sierpniu ubiegłego

roku. Jego to wysiłki, we współpracy z innymi członkami Stowarzyszenia, a także Merostwem miasta Périgueux, Conseil Général regionu Dordogne, Centrum Kulturalnego La Visitation, Nowego Teatru w Périgueux oraz Biblioteki Miejskiej, doprowadziły do realizacji tego ważnego dla zbliżenia polsko-francuskiego przedsięwzięcia.

T.H.



POLACY NA ZACHODZIE

STRASBURG: ŚWIĄTECZNA NIEDZIELA ŻYCZEŃ, JASEŁEK I KOŁĘDOWANIA

Już po raz kolejny wszyscy ci, którzy czują się związani z Polską Misją Katolicką w Strasbourgu mogli przekonać się jak bardzo nas Polaków łączy i zbliża wszystko to, co wynieśliśmy z naszych rodzinnych domów jako polską tradycję.

Niedziela 18 stycznia na pewno stała się dla tutejszej Polonii okazją, by po polsku, ze śpiewem kołęd, łamiąc się opłatkiem jako jedna parafialna Rodzina, wspominając minione Święta Bożego Narodzenia, wejść w Nowy 1998 Rok.

Ks. proboszcz Stanisław Kupczak wraz z radą duszpasterską, zebraną w dniu 9 stycznia, by przygotować to opłatkowe spotkanie, chcieli, aby była to okazja do wspólnotowego pielęgnowania Bożonarodzeniowych tradycji, do spotkania się i porozmawiania z tymi, których połączyły emigracyjne koleje losu.



Punktem centralnym naszego świętowania była Msza św., której przewodniczył ks. prałat Stanisław Jeż - rektor PMK we Francji, a współkoncelebrowali ks. proboszcz Stanisław Kupczak oraz

księży studenci Fakultetu Teologicznego w Strasbourgu: Zbigniew Rutkowski, Renard Jamroz i Ryszard Różycki. Przeżyta Eucharystia, usłyszane Słowo Boże, śpiew kołęd pozwoliły nam doświadczyć tego, jak bardzo nasze polskie, rodzinne tradycje powiązane są z wiarą w Boga, który przez Wcielenie Jezusa Chrystusa, na stałe wpisał się w historię człowieka.



Następnie wspólny śpiew kołęd przygotował nas do *Jasełek*, wspaniale wykonanych przez dzieci, które pod opieką pani Beaty Kelblen i dzięki pomocy rodziców, mogły pokazać nam swoje aktorskie talenty i swój sposób przeżywania betlejemskich wydarzeń.

Potem już w sali parafialnej, długo i bez pośpiechu, z szaleństwem łamanego opłatka składaliśmy sobie życzenia błogosławieństwa i pomyślności w nowym roku. Była to okazja, by porozmawiać z rodakami, przywitać i poznać tych, co dopiero przybyli do naszej wspólnoty, odnowić znajomość z tymi, których już dawno nie mieliśmy okazji spotkać - było jak w domu, miło i serdecznie.

Późnym zaś wieczorem, wikariusz generalny diecezji Strasbourg, M. le Chanoine Joseph Gaschy w imieniu arcybiskupa Josepha Doré, wraz z ks. prałatem Stanisławem Jeżem przewodniczyli opłatkowemu spotkaniu polskich księży pracujących w Alzacji - od Herbitzheim na północy, aż po Mulhouse na południu. Było nas przeszło 20; księży z Polskiej Misji Katolickiej, ci, którzy pracują w duszpasterstwie francuskim, byli księży studenci, a nawet pracownicy instytucji zakonnych o europejskim znaczeniu.

Ks. R. Różycki

MICKIEWICZ WE FRYBURGU

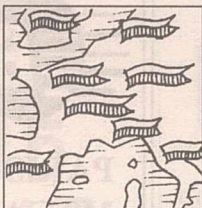
Rok 1998 jest Rokiem Mickiewicza, ponieważ obchodzimy właśnie 200 rocznicę urodzin poety. Program obchodów w skali światowej jest bardzo imponujący i to zarówno od strony edytorskiej, translatorskiej, teatralnej, pedagogicznej, jak i naukowej. Zorganizowana na Uniwersytecie we Fryburgu (14-17 stycznia) konferencja była jedną z pierwszych imprez tego programu. Mistrzem ceremonii, czy też „guślarzem” tych mickiewiczowskich godów był profesor slawistyki Rolf Fieguth, któremu udało się zebrać we Fryburgu niemałą grupę wybitnych polonistów, krytyków, komparatystów oraz poetów nie tylko z Polski, lecz także z Rosji, Białorusi, Ukrainy, Czech, Niemiec, Austrii, Włoch, Francji, no i Szwajcarii. Toteż mówiono po polsku, francusku, niemiecku i rosyjsku, ale o czym?

Streszczając do minimum bogate referaty i ożywione dyskusje można wysunąć trzy główne wątki. Często, bogato i bardzo różnorodnie mówiono o sprawach religijnych, o wpływach różnych tradycji i wyznań na poezję Mickiewicza, o wizji człowieka, jaką przedstawiają jego utwory, o magii, czy też szamanizmie, ale także, i to wyczerpująco, o towianizmie. Przy tej okazji była też mowa o Szwajcarii, nie tyle o pobycie Mickiewicza w Lozannie, co o działaniu Towiańskiego w Zurychu i innych miejscowościach tego kraju.

Drugi wątek, to wszystko co się wiąże z odbiorem Mickiewicza i jego poezji w świecie: jak się go czytało i jak się czyta dziś w różnych krajach? Padły bardzo interesujące świadectwa, zarówno od wschodnich i zachodnich sąsiadów, jak i z Francji, czy z perspektywy kultury hebrajskiej. Na tym tle omówiono także pasjonujące problemy teoretyczne i metodologiczne, leżące u podstaw naszego współczesnego i naukowego odbioru poety. Odbiór ten nie musiał być koniecznie naukowy, jako że przewidziano również wieczór poetycki otwarty dla wszystkich, podczas którego można było delektować się poezją wieszczą pięknie wyrecytowaną przez Annę Kawęcką (aktorkę mieszkającą w Szwajcarii) po polsku i w przekładach francuskich. Ważny - trzeci wątek konferencji stanowiły analizy i świadectwa krytyków i poetów na temat obecności Mickiewicza w polskiej poezji współczesnej, mowa była o Miłoszu i innych wielkich poetach polskich, ale także - co jeszcze ciekawsze - o twórcach młodej poezji.

Konferencja fryburska pokazała, że wielka rocznica nie musi ograniczać się do owocnych wprawdzie, lecz nieco zamkniętych posiedzeń akademickich. Zarówno nauka o Mickiewiczu jak i słowa poety okazały się żywe i dostępne dla każdego. Niejeden z licznych słuchaczy na pewno postanowił, że w tym roku przeczyta na nowo Mickiewicza. Jest to życzenie, które można złożyć każdemu na początku tego jubileuszowego roku.

F.R.



Ś.P.
**KS. KANONIK
JAN WAWRZYŃCZAK**



Urodził się 24.12.1921 r. w Skalnierzycach. Gimnazjum ukończył w 1939 r. w Ostrowie. Studia teologiczne ukończył i święcenia kapłańskie przyjął (24.07.1949 r.) we Fryburgu Szwajcarskim.

Do Francji przybył 11.11.1956 r.

Był prefektem w Polskim Seminarium w Paryżu, Kapelanem w Murinais, następnie duszpasterzem w Grenoble do 15.01.1983 r.

W latach 1983 - 1985 sekretarzem generalnym i wicerektorem Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Zmarł 1 lutego 1998 r. w Montvinay.

Pogrzeb odbył się 3 lutego b.r.

**WALNE ZEBRANIE KOMBATANTÓW
CARVIN I OKOLICE**

25 stycznia, w sali Germinial, odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Byłych Kombatantów Polskich i ich sympatyków. Ważnym punk-



tem zebrania było wybranie prezesa, po śmierci ś.p. Alojzego Gibasa - długoletniego prezesa, zmarłego w ub. roku. Wysunięto kandydaturę **Stanisława Grubskiego**, znanego działacza, kombatanta z lat II wojny światowej, cieszącego się doskonałą opinią wśród Wspólnoty Polsko-Francuskiej. Nowo wybrany prezes w swym wystąpieniu podziękował za okazane mu zaufanie. Odtąd kierować będzie pracą Stowarzyszenia. Wiceprezes, **Jan Musiał**, okazał swą nadzieję, iż pamięć o polskich żołnierzach trwać będzie nadal wśród polskiej emigracji. **Stefan Walasiak**, prezes KTM (Ostricourt - Oignies - Carvin - Libercourt) zachęcał obecnych do harmonijnej współpracy, by przypominać wciąż wkład oręża polskiego, u boku aliantów, w dzieło zwycięstwa nad nazistowskimi Niemcami. **Czesław Idziaczyk** przedstawił bilans finansowy Stowarzyszenia, który został zaaprobowany.

Wiersz z życzeniami na Nowy Rok 1998 wzruszył zebraną publiczność, zawsze popierającą rozwój polonijnych stowarzyszeń. Zebranie zakończyło się tradycyjnym poczęstunkiem, ofiarnie przygotowanym przez **Zosię Gibas, Menię Stróżyk i Czesława Idziaczyka**.

SKŁAD ZARZĄDU: prezes - Stanisław Grubski, wiceprezes - Jan Musiał, skarbnik - Czesław Idziaczyk, zastępca - Edmund Cieślak, sekretarz - Edward Hudziak, zastępca - Marcel Maciejewski. Kapelan: ks. Stanisław Zygliczewicz.

EDWARD HUDZIAK

**JESZCZE
KALENDARZ 1998 R.
UWAGA!!
DZISIAJ JESZCZE NIŻSZA
CENA!!**

AKCJA G.K. „KALENDARZ-CEGIEŁKA
GWIAZDKA DLA POWODZIAN”

Proszę o przysłanie mi kalendarza.

Ilość sztuk w cenie ~~25~~ 20 15 + 5 FF

Dołączam czek (przekaz) na łączną sumę

Imię

Nazwisko

Adres:

Nasz adres: *Głos Katolicki*

263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris

KOLEJNA LISTA NAZWISK OSÓB - OFIARODAWCÓW,
KTÓRZY WZIĘLI UDZIAŁ W NASZEJ AKCJI ZBIÓRKI

FUNDUSZY DLA POWODZIAN. PAŃSTWO:

M Świgoń, A. Uha, B. Sierpiński, PMK Bruay la Buisserie, T. Sypniewski, PMK Lievin, G. Stolarski, PMK Marsylia, J. Hnatow, S. Slowik-Moril, J. Strzelczyk, V. Rey, E. Nomarski, Z. Wolski, K. Kornath, H. Neubauer, B. Korab-Brzozowski, M. Sibiga, J. Opala, S. Cichy-Kuras, E. Szabelski, M. Blachuta, M. Przybylski, P. Defaux, V. Rakowska, C. Grzyb, E. Tomkiewicz, A. Stańczyk, R. Kukułka, A. Kapłuszak, J. Kubiak, J. Krycyszyn, M. Myczkowska, W. Kwaśnik, A. Sienkiewicz, K. Wierusz-Kowalski, V. Piotrowski, M. Czarka, S. Siderski.

(Dziękujemy - Red.)

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Stanisław Załęcki- od Parafian:

Puteaux - Rueil - Malmaison - Triel s/Seine 600 FF

Ks. kan. Jacek Pająk - Hersin-Coupiigny 2 405 FF

- Barlin 3 565 FF

Ks. Józef Musiał 500 FF

- od Rodaków z Mont Marsan 300 FF

Ks. Kazimierz Kuczaj S.Chr. - Roubaix 2 500 FF

Ks. Jan Pranke S.Chr. 3 000 FF

- Argenteuil i Sartrouville 200 FF

P. Zygmunt Kadras 200 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

**WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY
DOM PMK W LOURDES**

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Anna Skuratko 1 000 FF

Wanda Florek 500 FF

Barbara i Romuald Płaszczynscy 2 000 FF

Maria Wallich 500 FF

P. Prałat 180 FF

Danuta Starzec 200 FF

Anna Łucki 1 800 FF

Hélène Borkowski 50 000 FF

Maria i Adam Kasak 10 000 FF

Ewa Lechevallier 360 FF

Hélène Touffut 360 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

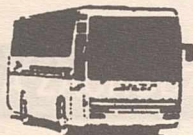
REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE

LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE L12

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



INTERNATIONAL FRANCE

CODZIENNE WYJAZDY

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PUŁAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEZEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

także
TOULOUSE MARSEILLE NICE BORDEAUX >> POLOGNE-
LYON CREUSOT MULHOUSE STRASBOURG CHALONS >> POLOGNE

Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80; St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70; Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66; Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13; Bordeaux - 05 56 91 71 46;
Kraków - (00 48 12) 422 73 48; Warszawa - (00 48 22) 625 53 54
Wrocław - (00 48 71) 61 61 35 w.131

4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWEPARIS - TEL. 01 42 80 95 60
M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

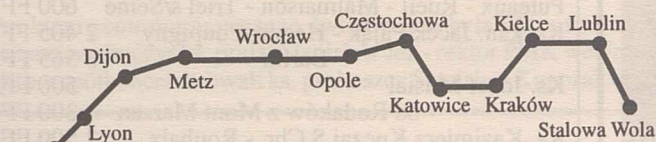
BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PUŁAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
ELK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94



AGENCJE:

LYON tel. 04 72 38 22 16 (agence Maissonneuve)
St. Etienne tel. 04 77 93 10 07 Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon tel. 04 90 62 57 17 Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne tel. 04 77 71 44 90 Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

PORADY PRAWNE

* Porady prawne - Wiesław DYLAĞ - tel. 01 40 58 16 84.

PODRÓŻE DO POLSKI

* JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH
- TEL. 01 45 25 58 29.
* WYJAZDY - DO WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA,
STALOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I
PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98.
* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z
FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ
I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31.; 01.48.02.41.25.
* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW
DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
* Przewozy i paczki do POLSKI - tel. 01 48 41 50 19.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/ słowo;
przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 2,5 frs/słowo.

Domaine St Martin

PIELGRZYMKI DO LOURDES

z postojem w Avignon i Nimes

Zapraszamy na noclegi - 6 km od PONT DU GARD - tanio
(mówimy po polsku). Tel/fax /0033/ (0)4 66 37 05 11
**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JANUSZ BRES-WILCZPOLSKI**

(6, RUE BECQUEREL, 67380 STRASBOURG-LINGOLSHEIM).

TEL. 03 88 78 10 06; FAX 03 88 77 8670.

PRAWA JAZDY, METRYKI (SKRÓT.), ZAPYTANIA O KARALNOŚĆ - 130 FR.

ODPISY ZUPEŁNE AKTÓW - 150 FR.

INNE DOKUMENTY - 0,80 do 1,50 FR. ZA SŁOWO.

TŁUMACZENIA WAŻNE NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI.

TERMIN WYKONANIA: 3 DNI (MAKSIMUM).

KURS J. FRANCUSKIEGO - ECOLE „NAZARETH”
KURS DOKSZTAŁCAJĄCY (korespondencja, redagowanie)
ZAPISY: 01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33; 01.44.85.76.19.

USŁUGI

* ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE czarno-białe, pamiątkowe i w kolorze
- TEL. 01 46 33 63 92.
* LISTY, ODWOŁANIA, problemy administracyjne, prawne - tel.
01.45.57.97.02.
* NAPRAWY W DOMU: elektryczność, malowanie, hydraulika, me-
ble, obrazy - tel. 01 47 68 73 42.

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA
(DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.
* KURS RYSUNKU dla dzieci i dorosłych
- TEL. 01 46 33 63 92.
* KURS J. FRANCUSKIEGO - profesor dyplomowany - wszyst-
kie poziomy - rano, popołudniu, wieczorem; maksimum 4 osoby.
TEL. 01. 45. 57.97 02.

DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE CO 50 Z OKAZJI JUBILEUSZU



15 LAT

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemyśl,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^e CONCORDE Otwarte 7 dni w tygodniu



Copernic

PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV
COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 75011 Paris (M: Nation) tel. 01 40 09 03 43
COPERNIC 116, Bld Vivier Merle 69003 Lyon tel. 04 72 60 04 56

WYJAZDY KAŻDEGO DNIA OPRÓCZ PONIEDZIAŁKA

**REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM**

FRANCJA: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Besancon. Mulhouse,

Strasbourg

POLSKA: WROCŁAW / GDAŃSK. OLSZTYN, RZESZÓW,
WARSZAWA oraz 30 innych miast w kraju.

PACZKI DO POLSKI: Biuro w Paryżu otwarte jest 7/7 dni
od 10⁰⁰ do 18⁰⁰

Punkty zbioru w całej Francji. Odbiory paczek z domu klienta.

Paryż i okolice: tel. 01 40 09 03 43

Lyon i okolice: tel. 04 72 60 04 54

Dostawa do rąk własnych adresata. Wyjazdy w poniedziałki.



Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

ESTASSUR - Janka Cicha-Smith
**UBEZPIECZENIA
SAMOCHODOWE**
15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)
1, rue Divergier, 75019 Paris, M^e Crimée
tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

DR. K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

ECOLE "NAZARETH"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych - **nowe grupy od 9 marca**

ATTENTION: COURS SPECIAL - FRANCAIS ECRIT

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki

od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon

(Instytut Polski) KURS PORANNY (średni) - 4 razy w tygodniu:

poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30

20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau

Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 4 LUTEGO

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry (tel. 01 46 60 45 51)
lub

4, Villa Juge, 75015 Paris (tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62)

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

GŁOS KATOLICKI

Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS

tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31

fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

e-mail: vkat@club-internet.fr

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Sznakiewicz, s. Angela J. Piętał St. N.S.J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)

- Rok 325 Frs Czekałem
 Pół roku 170 Frs CCP 12777 08 U Paris
 Przyjaciele G. K. 400 Frs Gotówka

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:

WĘDRUJĄC POLSKIMI... ŚLADAMI



(Czytaj wewnątrz numeru)